Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, czwartek 15 października 1936 r. Nr. 287

Nowe plotki o koncepcji płk. Koca

Kto wejdzie w skład przyszłej organizacji?

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Krakowski „Głos Narodu" zamieścił wywiad z osobą „która bierze żywy udział w pracach płk. Koca", na temat programu nowego obozu politycznego. Trudno jest obecnie zabierać głos w sprawie prawdziwości ogłoszonych enuncjacyj, tym bardziej, że osoba udzielająca informacyj została zakonspirowana. Należy jednak przypuszczać, że płk. Koc do ścisłej współpracy nad opracowywanym przez siebie programem dla organizowanego obozu politycznego dobiera sobie takie osoby, które potrafią dotrzymać tajemnicy, a tym samym nie utrudniać pracy. Przypuszczać również należy, że cały ten wywiad oparty jest tylko na przypuszczeniach, jakich dotychczas prasa opozycyjna wiele już drukowała. Wywiad zamieszczony w „Głosie Narodu" został skwapliwie przedrukowany przez popołudniową opozycyjną prasę stołeczną, która enuncjacje te traktuje całkiem serio i na nich opiera strukturę przyszłego obozu politycznego.

Według tego wywiadu w chwili obecnej rozpatrywana jest forma organizacyjna, polegająca na wytworzeniu szereg organizacyj o charakterze społeczno - politycznym wprawdzie samodzielnych, ale związanych nicią przewodnią programowo i pewnymi ramami statutowymi. Zamierza się jakoby utworzyć 5 typów organizacyj: 1) robotniczą, 2) wiejską, 3) mieszczańską, 4) gospodarczą, 5) młodzieży.

Według komentarzy „Wieczoru Warszawskiego" organizacja mieszczańska miałaby obejmować przede wszystkim miasta i skupiać zarówno inteligencję, jak i sfery mieszczańskie. Tutaj również miałyby się grupować t. zw. sfery gospodarcze. Organizacją robotniczą miałby się zająć przede wszystkim sen. Wojtek Malinowski. Ta organizacja miałaby skupić zarówno ZZZ., jak i resztki prorządowej grupy NPR, oraz rozpoczętą niedawno akcję posła Mroza z Poznania. Organizacja gospodarcza pojmowana jest jako zespolenie czynników, zajmujących się produkcją krajową zarówno przemysłową jak i rolniczą. W ramach tej organizacji mieliby się znaleźć konserwatyści.

Organizacja wiejska skupiałaby te wszystkie grupy chłopskie, który ostatnio wykazały dużą żywotność. Trzonem tej organizacji miałoby być Wyzwolenie, posiadające najtęższe jednostki na wsi. Weszłyby tu grupy Walerona — Wyrzykowskiego, i grupa Michałkiewicza i grupa Kielaka — Gwiżdża.

Organizacja młodzieży miałaby skupiać Legion Młodych oraz obóz młodzieży pracującej, Związek Młodzieży Ludowej, kierowany przez p. Karola Polakiewicza. Głównym ośrodkiem miałby być Obóz Młodzieży Pracującej, którego niedawne rezolucje brzmiały nacjonalistycznie.

„Głos Narodu" a za nim „Goniec Warszawski" zapewniają, że żadnej enuncjacji płk. Koc ogłaszać nie będzie, gdyż jest on tylko współorganizatorem i mediatorem przy opracowywaniu zasad i statutu poszczególnych organizacyj i że przywódcą jakiejkolwiek z nich nie będzie. Natomiast „Wieczór Warszawski" twierdzi, że ogłoszenie zasad programu przyszłego obozu przez płk. Koca nastąpi w listopadzie i że w pracach tego obozu płk. Koc brać będzie bardzo czynny udział.

Pierwszy w Polsce zjazd betoniarski

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) W dniach 6, 7 i 8 grudnia br. odbędzie się w Warszawie pierwszy w Polsce zjazd betoniarski. Organizatorzy zjazdu postawili sobie za zadanie bardzo szerokie cele techniczne, zawodowe i propagandowe. Na czele komitetu organizacyjnego stanął profesor Politechniki warszawskiej p. Wacław Paszkowski. Komitet organizacyjny zjazdu wyłonił komitet wykonawczy, który zajmuje się stroną techniczną zjazdu. Uczesnikom zjazdu przysługiwać będą znaczne ulgi kolejowe. W czasie zjazdu wygłoszonych zostanie szereg referatów na tematy zawodowe. W pierwszym dniu zjazdu tj. 6-go grudnia zostanie otwarta wystawa betonowa.

Granice wieku uczniów nowych gimnazjów

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Ministerstwo WR i OP określiło granice wieku przy przyjmowaniu uczniów do gimnazjum nowego typu. Do klasy I. gimn. przyjmowani mogą być kandydaci, liczący najmniej lat 13, a najwyżej lat 17, do ostatniej klasy 4. wiek kandydatów określono na lat 16—19, a przy tworzeniu liceów, zastępujących obecne klasy 7 i 8 wiek kandydatów określony ma być na lat 21—22. Przy układaniu nowych programów w szkołach o językach wykładowych mniejszości narodowych, liczba godzin poświęcona uczeniu języka mniejszości ma być utrzymana w dotychczasowych ramach.

Niezwykłe zjawisko przyrody

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Pod Karwią i Jastrzębia Góra zaobserwowano nalot ptactwa polarnego w postaci różnych gatunków nurów oraz innych reprezentantów antarktydy. Ptactwo trzyma się wód terytorialnych polskich.

Przedwczesne pojawienie się ptactwa dalekiej północy Bałtyku stanowiłoby zapowiedź rychłej zimy.

Moskwa, 14. 10. (PAT) Z Auma Ata donoszą, że wczoraj w południe temperatura doszła do 32 stopni ciepła. Śnieg, który spadł kilka dni temu w górach, stopniał zupełnie pod promieniami słońca.

TRAGICZNY WYPADEK W TARTAKU

Nadwórna, 14. 10. (Tel. wł.) Straszny wypadek zdarzył się w hali tartacznej, należącej do firmy „Polska Foresta" na Strymbie obok Nadwórnej. Podczas pracy została porwana przez transmisję robotnica N. Palijowa, która zginęła na miejscu. W całym tartaku ruch został wstrzymany. Na miejscu jawiła się komisja lekarska i sądowa celem stwierdzenia faktycznej przyczyny śmierci. Denatka pozostawiła 4 dzieci bez zaopatrzenia.

Zawodowi dziennikarze pracują w komitetach pomocy zimowej

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. postanowił na posiedzeniu, odbytym w dniu 14 b. m., zwrócić się do wszystkich dziennikarzy, zrzeszonych z apelem do wzięcia aktywnego udziału w pracach Komitetów pomocy zimowej bezrobotnym.

Wszędzie tam, gdzie Komitety wojewódzkie, powiatowe i stołeczny zwrócą się o to do organizacyj dziennikarskich, winni dziennikarze zrzeszeni przyjść Komitetom tym z pomocą przede wszystkim w dziedzinie propagandy ich celów.

Rząd prowadzi studia nad dewaluacją

Dymisja wicemin. Lechnickiego

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Polskie czynniki oficjalnie nie przestają bacznie śledzić następstw dewaluacji na zachodzie Europy. Pragnąc mieć dokładne dane, jakie skutki dewaluacja wprowadziła w tych krajach, jak się do wiadomych w dniach najbliższych wyjeżdża do państw, które przeprowadziły dewaluację, prezes Feliks Młynarski, celem przestudiowania rozwoju sytuacji gospodarczo-finansowej w tych krajach. Należy nadmienić, że p. Młynarski jest zdecydowanym przeciwnikiem dewaluacji, czemu dał wyraz w artykule, zamieszczonym w czasopiśmie „Ochrona".

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Jak się dowiadujemy, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Tadeusz Lechnicki zgłosił dymisję z zajmowanego stanowiska. P. Lechnicki wyjeżdża w niedzielę lub w poniedziałek na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy, z którego na zajmowane stanowisko już nie powróci. Z miarodajnych źródeł do wiadomych się, iż p. Tadeusz Lechnicki zgłosił dymisję z własnej inicjatywy, bynajmniej nie powodując się jakimikolwiek zatargami na terenie Ministerstwa. Czy i jakie stanowisko zajmie p. Lechnicki w przyszłości, w chwili obecnej nie wiadomo.

Zwyżka cen we Francji

Dodatnie i ujemne skutki dewaluacji

Paryż, 14. 10. (Tel. wł.) W związku z dewaluacją franka zaczyna się coraz wyraźniej zaznaczać zwyżka cen na rynku wewnętrznym we Francji. Według oficjalnych danych statystycznych wskaźnik cen hurtowych, opracowany dla 45 artykułów, wykazał zwyżkę o 12 punktów i wynosił 407 w końcu września wobec 395 w końcu sierpnia rb. (1913 — 100).

Paryż, 14. 10. (Tel. wł.) Komunikat francuskiego prezydjum rady ministrów podkreśla, że dewaluacja wywarła na rynek pieniężny krótko i długoterminowy wpływ bardzo dodatni i bardzo szybki.

Komunikat dodaje, że przemysłowcy i kupcy mogą odtąd zdobywać kredyty po znacznie niższej stawce niż przed dewaluacją. Wreszcie zwraca uwagę na obniżkę stopy procentowej bonów skarbowych i na wpływ tego faktu na finanse publiczne.

18 rocznica odzyskania niepodległości

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dzień 11 listopada jako 18 rocznica odzyskania niepodległości Państwa, wolny będzie od zajęć w wyższych uczelniach, jak i w szkolnictwie średnim i powszechnym.

Niebywałe represje w Sowietach

Szereg wybitnych komunistów doczekało się kary śmierci

Helsingfors, 14. 10. (PAT) Władze sowieckie skazały na 10 lat ciężkiego więzienia b. szefa komunistycznego rządu Finlandii z r. 1918 Kullervo Mannera, który odgrywał wybitną rolę w rządzie komunistycznym. Skazany on został za uprawianie polityki nacjonalistycznej fińskiej w karelli sowieckiej.

Jedocześnie skazano na ciężkie więzienie szereg innych Finnów.

Moskwa, 14. 10. (Tel. wł.) W kołach miarodajnych nie zaprzeczają wiadomości o aresztowaniu b. redaktora naczelnego „Journal de Moscou" Rajewskiego. Jak podkreślają, aresztowanie Rajewskiego nie pozostaje podobno w związku z działalnością centrum trockistowsko-zinowiewowskiego.

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.). Nadeszły wiadomości o straceniu w Sowietach szeregu komunistów, którzy w swoim czasie byli skazani w Polsce na więzienie za akcję wyrotową i na podstawie wymiany więźniów wysłani następnie do wychwalanego przez nich „raju komunistycznego". Początkowo przyjmowano ich tam owacyjnie W końcu słych o nich zaginął. Dopiero teraz okazało się, że wielu z nich zostało rozstrzelanych. —

Wśród nowych ofiar czerwonego teroru znajdowało się kilku wvbitnych komunistów, jak b. poseł Ballin, b. poseł z partii „Selrob" Cham. b. poseł Tkaczów, głośny prowodyr komunistyczny dr. Mojżesz Mandel, skazany na dożywotnie więzienie za robotę wywrotową na Wołyniu, inżynier Danyłko z Przemyśla i żona lekarza Zofia Doroszowa również z Przemyśla.

Bruksela, 14. 10. (PAT) Rada naczelna belgijskiej partii robotniczej postanowiła wysłać do Stalina depeszę, protestującą przeciw ostatnim wyrokom oraz groźbom nowych aresztowań, bez zapewnienia oskarżonym dostatecznej obrony.



Niezwykła odwaga kobiety

W dniu wczorajszym, publiczność spacerująca w ogrodzie zoologicznym, była świadkiem niezwykłego zdarzenia — które tylko dzięki przypadkowi nie zostało zakończone krwawą katastrofą.

Obok klatki, w której przebywa znany ze złośliwości i okrucieństwa potężny tygrys „Bengal", do którego obawiają się zbliżyć nawet dozorcy, stała, rozmawiając jakaś para. W pewnym momencie młoda osoba, jak się później okazało p. Janina K., zrobiła nieostrożny ruch, torebka wyślizgnęła się z jej ręki i wpadła do klatki, prosto pod łapy tygrysa.

Energiczna dama, bez chwili namysłu, przeskoczyła balustradę, oddzielającą klatkę od publiczności i zanim zdrętwiali z przerażenia przechodnie zdołali jej przeszkodzić, wsunęła rękę najspokojniej do klatki i zabrała torebkę z przed nosa oszołomionemu tygrysowi, który nie zrobił najmniejszego ruchu.

W torebce znajdowały się następujące rzeczy: puderniczka, ołówek do ust, 2 zł. 85 groszy, chusteczka do nosa, grzebyk i szczęśliwy los z kolektury J. Wolanow w Warszawie.

Aby odzyskać los od Wolanowa, warto było ryzykować! — stwierdziła z uśmiechem p. K., odchodząc od niebezpiecznej klatki.

Przyjazd min. Becka do Paryża

Prem. Blum na przyjęciu na cześć gościa z Polski

Paryż. 14. 10. (Tel. wł.). Minister Beck przybył dziś do Paryża o godz. 9-tej rano na dworzec Lioński. Na dworcu powitał p. Ministra ambasador R. P. Łukaszewicz w otoczeniu członków ambasady, attache wojskowy płk. Fyda oraz konsul generalny Kara.

Na dzień jutrzejszy zapowiedziana jest wizyta u ministra spraw zagranicznych Delbosa, jak również śniadanie, wydane przez min. Delbosa na cześć min. Becka, w którym weźmie udział premier Blum.

Król rumuński odbiera defiladę swojego wojska

Wiedeń, 14. 10. (Tel. wł.) Z Bukaresztu donoszą: W Lugoj odbyły się wczoraj wielkie manewry. Na trybunie urzędowej zasiadał premier Tatarescu w otoczeniu członków rządu a także lorda Londonderry b. ministra brytyjskiego i attaches wojskowych.

Król Karol II w towarzystwie następcy tronu ks. Michała przyjął konno defiladę wojska. Na śniadaniu, które odbyło się po defiladzie, premier Tatarescu wygłosił przemówienie.

AWANS LWOWSKIEGO SĘDZIEGO

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu 10 października r. b. sędziego Sądu Apelacyjnego we Lwowie Al. Kuczerę wiceprezesem Sądu okręgowego w Samborze.

Zamach na tor kolejowy

Zbrodniarze rozkręcają szyny pod Kołomyją

Z Kołomyi donoszą:

Onegdaj dokonano zbrodniczego zamachu na tor kolejowy. Sprawcy rozkręcili jedną szynę na linii Lwów—Kołomyja, niedaleko rampy kolejowej, zamykającej ulicę Piadycką. Jak dowiadujemy się, ci sami sprawcy rozkręcili już przedtem szynę w nocy z 17 na 18 marca 1936 r. prawie w tym samym miejscu. Pracę przy rozkręcaniu wkrętów i śrub dokonywały siły fachowe i specjalnie do tego celu używanymi w kolejnictwie narzędziami. Opis sprawców, widzianych w nocy na 18 marca 1936: obydwaj młodzi, jeden wzrostu wysokiego, w długim, ciemnym płaszczu, drugi wzrostu średniego, w kurtce i krótkich spodniach.

Wydział śledczy zwraca się z prośbą do wszystkich posiadających jakiekolwiek wiadomości w tej sprawie, by zgłosili je u kierownika Wydziału śledczego podkom. Bielanowa, Kołomyja, ul. Aleja Wolności 41, drzwi nr. 1. Władze kolejowe wyznaczyły 500 zł. nagrody temu, kto przyczyni się w jakikolwiek sposób do ujawnienia zbrodniarzy.

„Mały lord Fauntlerey" już w Polsce

Ostatnio sfilmowane arcydzieło literatury klasycznej „Dawid Cooperfield", Dickens'a, miało olbrzymie powodzenie na całym świecie, a to dzięki genialnemu odtwórcy roli głównej, małemu Freddie Bartholomew. — Gra jego, którą możemy śmiało nazwać natchnioną, stała u wyżyn sztuki aktorskiej.

W „Małym lordzie" pokazał wszystko, co geniusz jest w stanie pokazać. Potrafił wycisnąć łzy u niewzruszonych krytyków zagranicznych, którzy później ze skruchą w recenzjach przyznawali, że zdarzyło się to im po raz pierwszy w ich życiu. „Ten Bartholomew pokonał nas" — pisali.

Warto jeszcze zaznaczyć, że w tym znakomitym filmie występują znane gwiazdy ekranu: Dolores Costello (z Arki Noego), C. Auberey Smith (z Bengali) oraz Mickey Rooney, pamiętny odtwórca Puka w Reinhardtowskim „Śnie nocy letniej".

Premiera „Małego Lorda Fauntlrey" który wyprodukowany został przez twórcę „Anny Kareniny" i „Dawida Cooperfielda", O. Selznicka, odbędzie się już wkrótce w Kinie „Apollo".

Jak reagujemy na wiadomość o uśmiechu fortuny

Ciekawe jest, jak ludzie reagują na wiadomość o wygranej na loterii. Zależy to oczywiście od usposobienia, temperamentu, no i od tego, o ile wygrana zmienia sytuację życiową danej osoby.

Niewątpliwie u każdego wiadomość, że wygrał na loterii poważną sumę, wywołuje silny wstrząs psychiczny, gwałtowny odruch radości. Jeden objawia swą radość głośno, cieszy się ze swego szczęścia, nie ukrywa swej silnej emocji, jest wyraźnie wytrącony z równowagi. Inny zachowuje zupełny spokój, jest opanowany, stara się ukryć silne wzruszenie, jakiemu uległ i zachować zimną krew.

Faktem jest, że w pierwszej chwili na wieść o wygranej, każdy niemal ulega oszołomieniu. Po prostu nie zdaje sobie sprawy ze szczęścia, jakie go spotkało.

— Kiedy dano mi znać, że na mój numer padł milion — opowiada jeden ze szczęśliwców, najpierw uczułem jakąś zupełną pustkę myślową. Potem nie chciałem wierzyć, a następnie pierwszą myślą było, że nie muszę się już martwić, skąd wytrzasnę jutro na komorne. Poczułem niepohamowaną radość, której wcale nie starałem się ukryć. Zachowywałem się zdaje się strasznie głupio, ale musiałem jakoś wyładować swą szaloną radość...

Każdy niemal dopytuje się następnie, kiedy będzie mógł podjąć wygrane pieniądze, czy będzie to gotówką, czek, czy przekaz, czy są jakieś dodatkowe koszty. Dowiedziawszy się, że wygraną podjąć może natychmiast i że oprócz ustawowego potrącenia w wysokości 20 procent na rzecz Skarbu Państwa, żadnych innych kosztów być nie może, szczęśliwy wybraniec Fortuny jest jeszcze bardziej uradowany.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, każdy snuje plany, co zrobi z wygranymi pieniądzmi. Jeżeli ma długi, to pierwszą myślą jest, że spłaci je za jednym zamachem. Po tym jednak myśli, że będzie mógł rozszerzyć swe przedsiębiorstwo, drugi cieszy się, że dopomoże rodzinie, inny wreszcie nie snuje żadnych planów, gdyż wygrana tak zupełnie zmieniła jego sytuację życiową, że ustosunkowanie się do niej wymaga dłuższego zastanowienia.

Większość wygrywających na loterii, stara się podzielić z otoczeniem swym szczęściem, pragnie sprawić bliskim jakąś przyjemność. Wielu też składa ofiary na rzecz sierotek, które wyciągają z kół wygrane. — Z reguły każdy, kto wygrał, oświadcza kategorycznie, że nie przestanie grać na loterii i wierzy, że szczęście nadal sprzyjać mu będzie.

Bestialskie morderstwo na szosie

Rzeszów, 14. 10. (Tel. wł.) Na drodze wojewódzkiej, za Trzcianą, zauważono onegdaj zaprzęg jednokonny, stojący na mostku, a na wozie leżącą kobietę z rozbitą głową, nie dającą znaku życia. Ustalono, że zamordowana została Aniela Świniuch, lat 26, z Krzywej, pow. Ropczyce, służąca u Jana Drozda, zamieszkałego w Klęczanach. Ustalono również, że wymieniona codziennie wyjeżdżała z Klęczan do stacji w Trzcianie po swego chlebodawcę, który wracał pociągiem z Rzeszowa. Tego dnia wyjechała z domu przed godz. 18-tą i w drodze między Klęczanami a Trzcianą została zamordowana uderzeniemi tępego narzędzia w głowę.

* * *

Tarnopol, 14. 10. (Tel. wł.) Zbrodniczy plan uknuł w Młyniskach, pow. Trembowla, fornal Stanisław Dnik. Chcąc pozbyć się swej żony i pięciorga dzieci, wsypał w czasie obiadu do zupy truciznę na myszy. Żona jego po spożyciu jednej łyżki zupy odrazu zorientowała się w sytuacji i dała zupę kurom, które po spożyciu zawartych tam ziemniaków z miejsca pozdychały.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Rankiem miejscami chmurno lub mglisto. W ciągu dnia pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu. Dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Lwów, dnia 14 października 1936 r.

Echo w „Dile"

Prasa ukraińska zajmuje się w dalszym ciągu artykułem Mieczysława Piszczkowskiego, pt. „We Lwowie zaczyna się coś dziać" (drukowanym w Dzienniku Pol." 6 ub. m.). Po „Nowej Zorii" zabrało głos „Diło" w artykule wstępnym z dn. 16 b. m.

Organ UNDO z przesadnym podenerwowaniem traktuje obydwie główne kwestie, poruszone przez Piszczkowskiego, mianowicie zmianę kalendarza juliańskiego na gregoriański oraz zmianę cyrylicy na alfabet łaciński. Chociaż „Diło" przeplata argumenty rzeczowe naiwną ironią, my pozostaniemy tylko przy argumentach, gdyż sprawa jest zbyt poważna, aby wykręcać się od niej sianem lub — panem Zagłobą.

„Diło" wysuwa zasadę, iż wartości kulturalne nie mogą być przedmiotem targów politycznych oraz przypomina ankietę sprzed kilku lat, w której społeczeństwo ruskie wypowiedziało się częściowo za zmianą kalendarza a częściowo przeciw, przy czym wszystkie odpowiedzi wychodziły ze stanowiska interesów ukraińskich. Ogólny wniosek z ankiety miał być taki, że sprawa ujednolicenia kalendarza jest przedwczesna.

Naszym zdaniem „Diło" sprowadza dyskusję na fałszywe tory. Ani w artykule Piszczkowskiego, ani w naszej odpowiedzi pod adresem „Nowej Zorii" („Dzienn. Pol.", 3 bm.), nie stawialiśmy sprawy kalendarza juliańskiego i cyrylicy, jako przedmiotu targów politycznych, lecz jako ogromnej wagi problem kulturalny, którego rozwiązanie może przyśpieszyć ewolucję stosunków politycznych. Szkoda, że „Diło" nie zauważyło różnicy, istniejącej między doraźnym targiem, np. wyborczym — a doniosłymi kwestiami cywilizacji i polityki w szerszym sensie, za jakie uważamy kalendarz i alfabet. Twierdzenie „Diła", że zmiana alfabetu i kalendarza powinna wypływać jedynie z motywów i interesów ukraińskich, nie utrudnia sprawy, gdyż współżycie i współpraca ludności ruskiej z polską jest **właśnie** jednym z zasadniczych interesów społeczeństwa ukraińskiego. Jeśli ankieta, o której wspomina „Diło", przed kilku laty dała rezultat połowiczny, to któż wie czy dziś nie dałaby ona wyników o wiele bardziej pozytywnych?

Zarzut „Diła", że kalendarz juliański i cyrylicę traktujemy w sposób powierzchowny, jako niewygodne drobiazgi, które łatwo zmienić — jest wyssany z palca. Jak wielką wagę przypisujemy tym problemom i jak bardzo zdajemy sobie sprawę z trudności — ale zarazem i z konieczności ich rozwiązania — tego dowodem choćby następujący cytat z artykułu M. Piszczkowskiego:

„Obchodzenie świąt jest czynnikiem, sięgającym tak głęboko w życie osobiste, codzienne, każdego człowieka, zwłaszcza w kraju rolniczym, że wspólność lub rozdzielność świętowania ma znaczenie ze wszech miar doniosłe.

Druga sprawa — alfabet — jest równie ważna, jak kalendarz. Współpraca zależy od wzajemnego poznania pracowników, a czyż można mówić o rzetelnym poznaniu zagadnień ukraińskich, dopóki zasłania je mur cyrylicyi? Rusini skarżą się nieraz że społeczeństwo polskie ich nie rozumie i nie odczuwa. Prawda. Ale jak tego dokazać, gdy książka i gazeta ukraińska są nam niedostępne, a nie każdy ma możność osobistego i częstego stykania się z Rusinami. Rozumiemy przywiązanie Ukraiców do kalendarza julijskiego i do cyrylicy, jako do form tradycyjnych, ale tradycja narodowa musi co pewien okres czasu być kontrolowana przez rzeczywistość i teraźniejszość. Anachronizmy i przeżytki, choćby najczcigodniejsze, powinny ulegać rewizjom i modyfikacjom, a nawet zupełnej eliminacji, o ile zagradzają drogę do nowych form bytu.

W odpowiedzi „Nowej Zorii" pisaliśmy o unifikacji kalendarza, iż jest to „**nad wyraz doniosły** problem społeczny, gospodarczy i kulturalny". Gdzież tu jest lekceważenie lub chociażby niedocenianie wagi kalendarza i alfabetu?

Zdenerwowanie „Diła" pochodzi chyba stąd, że potrzeba zmiany zarówno kalendarza, jak i cyrylicy jest **oczywista** dla każdego bezstronnego obserwatora, który się zainteresuje sprawą rozwoju twórczości i ekspansywności Ziemi Czerwieńskiej. Zapewne, Ukraińcy mogą wyniośle powtarzać w kółko: jak chcecie poznać kulturę i myśl ukraińską, to uczcie się cyrylicy! Czy ten upór ma jednak sens? Liczmy się ze stanem faktycznym, który wykazuje, iż Polacy z województw południowowschodnich są osłuchani z ruszczyzną, rozumieją po rusku i potrafią czytać teksty ruskie transkrybowane alfabetem łacińskim, natomiast mało kto ma czas uczyć się cyrylicy. Sądzimy, że z tych faktów należy wysnuć wnioski. „Diło" myli się najzupełniej, twierdząc, że wprowadzenie alfabetu łacińskiego nie uprzystępni książki ruskiej Polakowi, tak samo, jak współność alfabetu nie czyni mu zrozumiałym tekstu francuskiego. Argument jest naciągnięty do absurdu, gdyż między mową polską i ruską istnieje **bliskie pokrewieństwo**, którego niema między językami polskim i francuskim.

Ostatecznym argumentem „Diła" jest fakt, że Niemcy zachowują alfabet gotycki a Serbowie cyrylicę, więc i Ukraińcy mogą zachować odrębność alfabetu. Tak, ale czy konserwatyzm Niemców i Serbów jest uzasadniony? Raczej — nie. Powoduje on liczne trudności we współżyciu Serbów z Chorwatami, a Niemców — do pewnego stopnia — izoluje w Europie zachodniej. Pocóż więc brać przykłady z kiepskich wzorów? Ukraińcy okazaliby więcej ambicji i śmiałości, znosząc cyrylicę, niż kurczowo jej się trzymając. Ludność ukraińska i cerkiew grecko-katolicka należy do wielkiej wspólnoty cywilizacyjnej zachodnio-europejskiej, toteż unifikacja kalendarza i alfabetu byłaby pogłębieniem tej wspólnoty a przez to również pogłębieniem indywidualności i charakteru społeczeństwa ukraińskiego.

Interim

„Nawrót do dawnej idei Lokarna"

Kulisy wizyty hr. Ciano w Berlinie

Berlin. 14. 10. (Tel. wł.). Zapowiedziany urzędowo przyjazd włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, zięcia Mussoliniego, oczekiwany jest tu lada dzień. Mówiono już nawet o dniu 14 bm. jako przypuszczalnej dacie przyjazdu.

Hr. Ciano zabawi w stolicy Rzeszy dwie doby. Odbyć on ma rozmowy z kanclerzem Hitlerem i baronem von Neurathem. Do rozmów tych tutejsze koła polityczne przywiązują duże znaczenie. Jak słychać, omówiona będzie przede wszystkim sprawa projektowanej konferencji mocarstw lokarneńskich. Poruszone być mają również zagadnienia, związane z bliską naradą sygnatariuszy paktu rzymskiego oraz problemy gospodarcze zagłębia naddunajskiego.

Cała prasa niemiecka, omawiając stosunki niemiecko-włoskie, kładzie ostatnio szczególny nacisk na momenty, łączące oba narody.

Publicysta niemiecki Kirchner, który uchodzi za wyraziciela poglądów Wilhelmstrasse, udał się w podróż informacyjną do Rzymu i opisuje dziś swe wrażenia na łamach „Frankfurter Ztg.". Podkreśla on, że wspólnym hasłem Niemiec i Włoch jest nawrót do dawnej idei Lokarna, tj. do zabezpieczenia granic wyłącznie na obszarze Nadrenii. Oba kraje przeciwne są powrotowi przestarzałych koncepcji rozwiązania zagadnienia Europy południowo-wschodniej za pomocą paktów politycznych. Zdaniem Niemiec i Włoch ogólnym interesom odpowiadałoby najlepiej zorganizowanie współpracy gospodarczej w Europie południowo-wschodniej.

Twierdząc wreszcie, że proponowany przez Anglię pakt śródziemnomorski uważany byłby w Rzymie za próbę okrążenia Włoch na Morzu Śródziemnym, publicysta tym nie mniej sądzi, że Mussolini świadom jest konieczności współpracy z W. Brytania w interesie pokoju powszechnego. W. Brytania, kończy Kirchner, jest mocarstwem, którego nie można wyeliminować z Europy, a tym samym i z polityki niemieckiej. Częścią składową każdego istotnego porozumienia europejskiego musi być porozumienie z Anglią.

Paryż, Londyn i Nowy Jork będą wymieniać dewizy na złoto

Paryż. 14. 10. (PAT). Nowy układ monetarny między Paryżem, Londynem a N. Jorkiem na temat technicznej współpracy wymienionych krajów w dziedzinie walutowej przyjęty został przychylnie przez paryskie koła finansowe, które wskazują na to, iż dopiero obecnie porozumienie trzech państw z dn. 25 września nabiera swego właściwego sensu. Pierwsze bowiem porozumienie nie rozwiązało zasadniczego zagadnienia współpracy funduszów wyrównawczych trzech państw, a mianowicie nie zostało ustalone, w jaki sposób każde z tych państw będzie mogło nabywać na rynkach pozostałych dwóch kontrahentów złoto.

Problem ten był szczególnie delikatny ze względu na istniejące ograniczenie handlu złotem. Monopol tego handlu spoczywał w rękach państwa, co wynika z całokształtu obecnego ustawodawstwa monetarnego, zarówno w Ameryce i Anglii, jak i we Francji. Odtąd więc między Londynem, Paryżem i Nowym Jorkiem wymieniać będzie można dewizy na złoto. Fundusze wyrównawcze tych trzech państw zobowiązują się wzajemnie do sprzedawania i kupowania złota dla swych potrzeb po ustalonym kursie. co równoznaczne jest z przywróceniem obrotu złotem między Londynem, Paryżem i Nowym Jorkiem.

Tylko na emigrację „części" Żydów godzi się światowy kongres żydowski

Paryż. 14. 10. (PAT.) Dnia 11 i 12 bm. odbyło się w Paryżu posiedzenie egzekutywy światowego kongresu żydowskiego. Przedmiotem obrad była m. in. sprawa deklaracji rządu polskiego, dotyczącej nowych terenów dla emigracji żydowskiej z Polski. Zagadnienie to było przedmiotem żywej dyskusji.

Wypowiadając się przeciwko wszelkiej presji w dziedzinie polityki emigracyjnej, światowy kongres żydowski stwierdza w wydanym komunikacie, że w konsekwencji kryzysów ekonomicznych przez które przechodzą kraje Europy wschodniej, daje się odczuwać objektywna potrzeba emigracji części żydostwa. Pod tym kątem widzenia wszelkie wysiłki, czy to pochodzące ze strony Żydów, czy nie Żydów, a zmierzające do otwarcia granic krajów imigracyjnych, winny być przyjęte przychylnie i poparte. Chęć nadania zagadnieniu emigracji charakteru zagadnienia międzynarodowego i przedstawienia go organom Ligi, celem ułatwienia możliwości emigracji, może posiadać wielkie znaczenie, pod warunkiem jednak wyraźnego zaznaczenia, że równość praw ludności żydowskiej w krajach emigracji nie została przez to dotknięta i aby emigracja Żydów uważana była tylko jako częściowe rozwiązanie ogólnego zagadnienia wywołanego nadmiarem ludności w wyżej wymienionych krajach.

Tego rodzaju zasada decydować będzie o stanowisku i działalności egzekutywy światowego kongresu żydowskiego

Z pobytu wycieczki inżynierów rumuńskich we Lwowie

Dziś w środę w południe przybyła do Lwowa wycieczka inżynierów rumuńskich w liczbie około 100 osób, zorganizowana przez Ligę Popierania Turystyki i Polskie T-wo Politechniczne. Po powitaniu gości na dworcu, udali się oni do miasta autobusami na obiad, który odbył się w Hotelu George'a. Po obiedzie nastąpiło zwiedzanie Targów Wschod. i Panoramy Racławickiej, po czym inżynierowie zainteresowani zwiedzą elektrownię na Persenkówce.

Po powrocie do miasta goście zwiedzą katedrę Ormiańską, kościół Dominkanów, cerkiew Wołoską, stary Rynek, Katedrę łacińską, kaplicę Boimów, kościół Bernardynów, po czym autobusami objadą piękniejsze ulice miasta. W razie pogody odbędzie się wycieczka na Wysoki Zamek. O godz. 20.30 kolacja w Hotelu George'a, po czym goście odjadą na dworzec, skąd udadzą się w dalszą drogę po Polsce.

W czasie zwiedzania Targów Wschodnich, na tarasie Pałacu Sztuki, skąd rozciąga się perspektywa miasta, prof. dr. Biedrzycki wygłosi w języku rumuńskim pogadankę n. t. „Rzut oka na Lwów".

Znowu wielka afera szpiegowska

Sprawa Erny Flieder, o której groźnej działalności, zawiadomiliśmy naszych czytelników w wczorajszej depeszy z Paryża, została ostatecznie wyjaśniona dzięki wytężonej pracy najzdolniejszych agentów wywiadu. Okazało się, że piękna ta kobieta, która prześcignęła szpiegów tej miary, co Mata Hari i Fräulein Doktor, znalazła śmierć na drodze do granicy niemieckiej. — Jak się okazało, Erna Flieder spieszyła ostrzec kapitana Benoit — agenta francuskiej Tajnej Brygady, przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Nieuchwytna kobieta - szpieg okazał się słaby, gdy w grę weszła miłość. — Na podstawie autentycznych dokumentów, znalezionych w archiwach państw europejskich, opiewających epopeę wyczynów Erny Flieder i jej miłość do Francuza — kapitana Benoit, został zrealizowany wielki film szpiegowski p. t. „Tajna Brygada", który już wkrótce ukaże się na ekranie jednego z pierwszorzędnych kinoteatrów Lwowa

Wyścigi konne we Lwowie

REZULTATY Z 49 DNIA WYŚCIGÓW — WTOREK, 13. X. BR.

GONITWA I. 700 zł. (Przeszkody) Dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 4.200 m. 1) „Rijad" J. Weissbrodowej (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Maleńka" W. Rutkowskiego (typ „Dziennika Polskiego"), 3) „Ozon" M. Zduńczykowej. Tot. zw. 6.50.

GONITWA II. 1.200 zł. Dla 3 l. og. i kl. arab. Dyst. ok. 2.000 m. 1) „Abu-Cheil" C. Czarkowskiego-Golejewskiego, 2) „Celedir" stajnia „Pełkinie" (typ „Dziennika Polskiego"), 3) „Iram" A. Piotraszewskiego. Tot. zw. 101. fr. 25, 11.50.

GONITWA III. 1.100 zł. Dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2.000 m. 1) „Happy" B. Zangena, 2) „Gradiska" M. Karatiejewa (typ „Dziennika Polskiego"), 3) „Rywal" B. Zietarskiego (typ „Dziennika Polskiego"). Tot. zw. 19, fr. 11, 8.50.

GONITWA IV. 1.100 zł. Dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.200 m. 1) „Korona" J. Ostrzyckiego, 2) „Zaremska" stajnia „J. Z. S." (typ „Dziennika Polskiego"), 3) „Grażyna" A. Piotraszewskiego (typ „Dziennika Polskiego"). Tot. zw. 21, fr. 11.50, 12.

GONITWA V. 500 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. arab. Dyst. ok. 2.000 m. 1) „Baja" A. Piotraszewskiego (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Kair" St. Zarczewskiego (typ „Dziennika Polskiego"), 3) „Eskapada" R. hr. Potockiego (typ „Dziennika Polskiego"). Tot. zw. 9, fr. 5.50, 10.50, 6.

GONITWA VI. 900 zł. Dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2.400 m. 1) „La Cumparsita" stajnia „Jawidz". 2) „Hakapawa" H. Lewartowskiego, 3) „Aztor" H. Lewartowskiego. Tot. zw. 31, fr. 13, 17.50.

GONITWA VII. 500 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.800 m. 1) „Misiurka" M. Karatiejewa (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Magnes" stajnia „J. Z. S." (typ „Dziennika Polskiego" 3) „Prut" W. Verkay'a

Wycieczka generałów włoskich przybywa do Wilna

Warszawa. 14. 10. (Tel. wł. — s. b.). Z Wilna donoszą: W poniedziałek przybywa do Wilna delegacja z Włoch w składzie 6 generałów włoskich. Goście włoscy złożą hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie, oraz zwiedzą miasto i okolice.

Wycieczka ma na celu nawiązanie kontaktu kulturalnego między Rzymem a Wilnem. Delegacja przywiezie dar Rzymu dla Wilna w postaci posągu wilczycy rzymskiej.

„Front ludowy" w Gdańsku?

Warszawa. 14. 10. (Tel. wł. — s. b.). Z Gdańska donoszą: Jak donosi „Danziger Vorposten" w jednym z ostatnich numerów, poseł na sejm gdański Plenikowski skierował pismo do wszystkich posłów stronnictw opozycyjnych z propozycją stworzenia w Gdańsku unii na wzór „frontu ludowego", wzywając do wspólnej walki z ogólnym wrogiem na tamtejszym terenie tj. stronnictwem narodowo - socjalistycznym.

W związku z tym gdański organ urzędowy zamieścił artykuł, w którym oświadcza, że w Gdańsku nie ma opozycji; jednak z artykułu przebija zaniepokojenie o możność utrzymania w Gdańsku dotychczasowego stanu rzeczy.

Ożywiony ruch budowlany na Śląsku

Warszawa. 14. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Katowic donoszą: Na terenie Śląska dzięki wzmożonemu silnie ruchowi budowlanemu, robotnicy pracują na trzy zmiany. Praca trwa 24 godzin na dobę. Obecnie znajduje się w budowie wiele 1 i 2 piętrowych gmachów w Katowicach.

Wymiana więźniów między Polską a Litwą

Warszawa. 14. 10. (Tel. wł. — s. b.). Prasa litewska notuje pogłoskę, że wkrótce za pośrednictwem Czerwonego Krzyża ma być przeprowadzona wymiana więźniów politycznych między Polską a Litwą.

Trzy nowe pisma w Warszawie

Warszawa. 14. 10. (Tel. wł. — s. b.). W dniach najbliższych w Warszawie zaczną wychodzić trzy nowe pisma. Jedno, które zakładane jest przez b. posła na Sejm Dubois, drugie przez b. naczelnego redaktora „ABC" i „Wieczoru Warszawskiego" Piaseckiego i trzecie przez b. szefa bezpieczeństwa województwa wileńskiego Birkenmajera.

P. Lester wrócił do Gdańska

Gdańsk. 14. 10. (PAT). Wysoki komisarz Ligi Narodów, Lester wrócił dziś do Gdańska i objął urzędowanie.

Płk. Frydrych w stolicy Łotwy

Ryga. 14. 10. (PAT). Do Rygi przybył komendant Związku Strzeleckiego płk. Frydrych w towarzystwie mjr. Orowca, powitany na dworcu przez charge d'affaires poselstwa R. P. Krotowskiego i konsula Rzymiewskiego, zaś ze strony łotewskiej przez szefa aisargów płk. Praula oraz kapitanów Orsza i Kikulisa. Płk. Frydrych podejmowany był przez płk. Praula. W czasie przyjęcia charge d'affaires p. Krotowski udekorował orderem Polonia Restituta płk. Saltisa oraz kpt. aisargów Ratermanisa.

(a) WYSTĘP ULICZNEGO OSZUSTA. Do przechodzącej wczoraj ul. Kazimierza Wielkiego, Zyty Berezówny (ul. Spokojna, l. 26) zbliżył się jakiś młody osobnik i zaproponował jej nabycie nowego swetera za 4 zł. Berezówna zgodziła się na transakcję i wręczyła mu 5-złotówkę. W tej chwili osobnik ów wyrwał z jej rąk sweter a wręczywszy jej szybko wycofaną z obiegu dwuzłotówkę, zbiegł z 5-złotówką.

Dalsze pogłębienie polsko-francuskiej przyjaźni

Przed doniosłą wizytą min. Becka w Paryżu

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.). Duże wrażenie w tutejszych kołach politycznych wywołała wiadomość o podróży ministra Spraw Zagran. Józefa Becka z Riwiery do Paryża. Zapowiedziana wizyta min. Becka w Paryżu wywołała również liczne komentarze w całej prasie francuskiej.

PRASA TA PODKREŚLA Z NACISKIEM, ŻE WIZYTA TA MA TYM WIĘKSZE ZNACZENIE, ŻE NASTĄPIŁA WŁAŚNIE PO WIZYCIE WE FRANCJI GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO. ROZMOWY, JAKIE WÓWCZAS ZOSTAŁY PRZEPROWADZONE PRZEZ GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO W PARYŻU, NIEWĄTPLIWIE BĘDĄ KONTYNUOWANE PRZEZ MIN. BECKA, CO WPŁYNIE NA DALSZE POGŁĘBIENIE PRZYJAŹNI POLSKO—FRANCUSKIEJ.

Pomimo, iż oficjalne sfery polskie do wizyty min. Becka nie przywiązują większej wagi, podkreślając z naciskiem, iż wizyta ta nosi prywatny charakter, to jeżeli weźmiemy pod uwagę obecną mocno skomplikowaną sytuację międzynarodową i głosy prasy francuskiej, to wizyta ta w Paryżu nabiera dużej wagi i znaczenia.

Nieprawdziwe wiadomości

o powstaniu „Obozu narodowo-państwowego"

Warszawa, 14. 10. (Tel. wł. — s. b.). W prasie warszawskiej ukazała się wiadomość, iż grupa oficerów legionistów będących obecnie w rezerwie i w stanie spoczynku, postanowiła przystąpić do zorganizowania nowej partii politycznej pod nazwą ‚Obóz narodowo-państwowy". Trzon organizatorów przyszłego obozu ma stanowić około 30 osób. W chwili obecnej opracowywana jest deklaracja nowej partii.

„ABC" wiadomość o powstaniu nowej partii politycznej opatruje uwagą, że niema ona nic wspólnego z przygotowaniami płk. Koca do utworzenia wielkiej partii rządowej.

Chcąc sprawdzić u źródła prawdziwość tej wiadomości, korespondent „Dziennika Polskiego" zwrócił się do kół legionowych, gdzie otrzymał zapewnienie, że o powstaniu takiej partii nic im wogóle nie wiadomo. Należy również nadmienić, iż wiadomość o powstaniu obozu narodowo-państwowego podała do prasy agencja „Press", która nie cieszy się dobrą marką. Jedno z pism stołecznych nazwało ją nawet „agencją plotkarstw".

Pierwszy lot wieśniaka-pilota na samolocie własnej konstrukcji

Poznań, 14. 10. (PAT.) Antoni Gabriel, zamieszkały w Mnichowicach, w pow. kępińskim, zbudował własnym kosztem i według własnego systemu i pomysłu samolot, którym odbył w ub. niedzielę swój pierwszy lot.

Jeden z gospodarzy oddał do dyspozycji pomysłowego i przedsiębiorczego pilota-wieśniaka odpowiednią ilość benzyny i oliwy i Gabriel odbył szczęśliwie swój pierwszy lot, który trwał przeszło 45 minut. Obleciał on Mnichowice, Bralin i Kępno, lecąc na wysokości ok. 600 do 700 mtr. z szybkością ok. 80 km na godzinę.

Po wyjściu z samolotu rozentuzjazmowany tłum wziął odważnego lotnika na ręce i złożył mu serdeczne gratulacje. Gmina, do której Gabriel należy, wręczyła „wielkopolskiemu Ikarowi" tytułem upominku 100 zł.

Szczątki tajemniczego hydroplanu

Ateny, 14. 10. (PAT). W pobliżu wybrzeży wyspy Cefalonii rybacy natrafili na rozbity hydroplan, który przyholowali do Lexuri. Na jednej z ocalonych części rozbitego samolotu widnieje napis „Milano". Pozwala to przypuszczać, iż samolot, który spadł do morza, był samolotem włoskim. Na żaden ślad załogi nie natrafiono.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE! — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

Po „rewolucji pałacowej" w Budapeszcie

Budapeszt, 14. 10. (PAT). Po naprężeniu, jakie wywołała w tutejszych kołach politycznych zwłoka w ustaleniu składu gabinetu, spowodowana t. zw. tutaj „rewolucją pałacową" nacjonalistycznej frakcji partii rządowej Martona, sytuacja wyjaśniła się na korzyść premiera Daranyi, którego ostre wystąpienie w obronie ministra spraw wewnętrznych Kozmy spotkało się z sympatią całej opozycji i centrum stronnictwa rządowego. Zdecydowane stanowisko premiera, który w pierwszym dniu urzędowania zapowiedział zmianę praktykowanych dotychczas metod na terenie polityki wewnętrznej, przesądziło o losie nielicznej zresztą grupy Martona, któremu do dziś dotrzymało wierność tylko kilku posłów. Inni wraz z sympatyzującą dotychczas z Martonem grupą agrarną Barczaya wyrazili obecnie pełne zaufanie do rządu.

W zarządzie stronnictwa rządowego przewidziane są duże zmiany. Zgłosił już swe ustąpienie dotychczasowy sekretarz generalny Marton. Zajdą również zmiany na stanowiskach sekretarzy stanu, przy czym ustąpienie podsekretarza stanu w min. sprawiedliwości Antala, jednego z przewódców grupy Martona, jest już pewne. Spodziewana jest również dymisja szeregu żupanów, którzy przeważnie byli dotąd prezesami okręgowych oddziałów stronnictwa rządowego.

Nowy poseł Hiszpanii w Pradze

Praga, 14. 10. (PAT). Dziś obejmie poselstwo hiszpańskie w Pradze nowo mianowany przez rząd madrycki poseł Luiz Jimenez de Asua. Poprzedni poseł Gaspar Sanchez Tovar, który oddał się do dyspozycji rządu w Burgos, początkowo nie chciał ustąpić z gmachu poselstwa, później jednak zgodził się na przekazanie gmachu swemu następcy z warunkiem, że rząd czechosłowacki złoży mu na piśmie zobowiązanie o tym, że bierze na siebie odpowiedzialność za nietykalność całego urządzenia gmachu.

Nad czem będzie obradowała francuska Rada Ministrów?

Paryż, 14. 10. (Tel. wł.). Na porządku dzisiejszego posiedzenia Rady ministrów znajduje się szereg spraw z zakresu polityki zagranicznej i zagadnień finansowych.

Pierwszą część zebrania wypełni polityka zagraniczna. Min. Delbos przedstawi bilans ostatniej sesji genewskiej, podkreślając przychylne przyjęcie układu monetarnego między Paryżem, Londynem i Waszyngtonem przez wiele delegacji, które przebywały w Genewie. Min. Delbos zda również sprawozdanie z rozmów, jakie przedstawiciele Francji w Genewie odbyli z reprezentantami innych państw w związku z przygotowaniami do konferencji państw lokarneńskich.

Druga część posiedzenia poświęcona będzie sprawom finansowym.

Wojska powstańcze posuwają się naprzód

Rzym, 13. 10. (Tel. wł.) Ag. Stefani donosi z Saint-Jean de Luz: Na wszystkich frontach walka trwa pomimo chłodu i śniegów. Wojska narodowe odpierają kontrofensywę rządową na froncie pod San Martin de Valde Iglesias i na odcinku Toledo. Na frontach pod Siguenza i Kordobą narodowcy posuwają się powoli naprzód. Oviedo dalej opiera się zaciekłym atakom górników

DZIEŃ GOSPODARCZY

Nowa forma pomocy gospodarczej dla Żydów

(—) Wszystko wskazuje na to, że mimo obszernych dyskusji na różnych forach, nie wyłączając i forum Ligi Narodów, dyskusji, dotyczących zagadnień żydowsko-emigracyjnych z Polski, Żydzi polscy montują nadal pilnie swe bastiony w naszym kraju, jak gdyby trzymać tu się chcieli wieki całe. Szczególną troską organizacje żydowskie otaczają w okresie ostatnim handel i rzemiosło żydowskie w Polsce.

Przed niedawnym czasem powołana została do życia nowa instytucja p. n. „Żydowska pomoc gospodarcza", przy której otworzona została „Spółdzielcza Centrala Kredytowa". Na czele tych instytucji stanął znany żydowski finansista i przemysłowiec Szereszewski a ponadto w skład zarządu weszli reprezentanci szeregu miast. Lwów reprezentuje dr. Witold Wiesenberg.

Według oświadczeń p. Szereszewskiego — „Żydowska Pomoc Gospodarcza" skupić ma ludzi dla pracy na terenie żydowskiego życia gospodarczego w Polsce, przy jednoczesnym stworzeniu poważniejszych podstaw finansowych. Druga organizacja —„Centrala Kredytowa" — ma na celu normowanie dopływu kredytów dla potrzeb spółdzielczości, drobnego kupiectwa, rzemiosła i rolnictwa.

Przy Centrali Kredytowej powstanie komitet gospodarczy, który będzie miał na celu badanie możliwości ekspansji gospodarczej ludności żydowskiej w Polsce. Do współpracy w tym referacie będą zaproszone kierownicze żydowskie instytucje społeczno-gospodarcze".

Jest to więc nowa instytucja żydowska, która poza całym szeregiem już istniejących, zajmie się pogłębianiem i rozszerzaniem warunków żydowskich w Polsce.

Notując tę wiadomość przekonani jesteśmy, że chrześcijańskie sfery przemysłowe, kupieckie, rzemieślnicze i rolnicze zwrócą na nią uwagę i zdwoją swe prace nie tylko nad utrzymaniem, lecz rozszerzeniem naszego polskiego stanu posiadania.

Życie gospodarcze

— Donoszą z Pragi, że angielskie towarzystwo Bata, podniosło kapitał akcyjny ze 100.000 do 300.000 funtów szterlingów, celem rozszerzenia swojej fabryki obuwia w Tilbury. — Przypomnieć należy, że niedawno francuskie towarzystwo Bata powiększyło kapitał z 10 do 20 milionów franków.

— Do Związku Rewizyjnego Ukraińskich Kooperatyw, należy 16 spółdzielczych betoniarni 31 cegielni, 22 olejarni, 2 krupiarnie, 6 przetwórni mięsnych.

— Założona w roku 1931 spółdzielnia ukraińska pod nazwą „Kooperatywa Ukraińskich Robót", produkująca od 2 lat suche baterie do latarek elektrycznych, ostatnio wypuściła na rynek nowe baterie „Eko", których produkcję udoskonaliła, po sprowadzeniu z Niemiec specjalisty. Fabryka zatrudnia 20 robotników, 1 inżyniera, 1 technika i 1 praktykanta.

— Pomorski Urząd Wojewódzki zatwierdził uchwałę Rady miejskiej Brodnicy, przenoszącej jarmarki bydlęce i kramne na sobotę. Zarządzenie to przyjęło z dużym zadowoleniem kupiectwo i rzemiosło polskie.

Jakie są zarobki w Polsce?

W jednym z dzienników stołecznych zainteresowano się sprawą wysokości zarobków w Polsce.

Według dziennika tego mamy w Polsce 13.290 osób, zarabiających około 1.167 zł. miesięcznie, 7.458 osób zarabia 1.500 zł. miesięcznie.

Liczba ludzi o zarobkach 2500 zł. miesięcznie wynosi 10.956.

3.147 jest takich, których dochody sięgają 5.000 zł. miesięcznie.

Wreszcie jest grupa 1.334 ludzi zarabiających powyżej 6.667 zł.

Z cyfr tych wysuwa dziennik następujące wnioski:

Jeżeli teraz zsumujemy ilość tych wybrańców losu, których zarobki wynoszą więcej, niż 1000 zł. miesiecznie, otrzymamy dokładnie liczbę 36.185 ludzi. Nie jest to bynajmniej dużo na przeszło 30 milionów ludności Polski.

Jakże teraz będzie wyglądał stosunek mało i dużo zarabiających ludzi w Polsce, jeżeli zechcemy wyrazić tę sumę procentowo? Okaże się, że:

Poniżej 217 zł. miesięcznie zarabia 50.1 proc. ludności, płacącej podatek od dochodu.

Od 217—500 zł. miesięcznie zarabia 33.3 proc. płatników.

Od 500—1000 zł. miesięcznie zarabia 10.9 proc. płatników.

Wreszcie 1000 zł. miesięcznie i więcej zarabia tylko 6.1 proc. płatników podatku dochodowego.

Kupiectwo polskie a metody pracy

W Warszawie odbyło się zebranie Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, na którym uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że władze państwowe oraz społeczeństwo polskie w coraz większym stopniu doceniają znaczenie zdrowego polskiego aparatu wymiany, jako jednego z podstawowych czynników rozwoju i sił gospodarczych w państwie, oraz że ten doniosły dla zawodu kupieckiego zwrot w opinii polskiego społeczeństwa wymaga ze strony zorganizowanego kupiectwa polskiego nowego jak największego wysiłku w kierunku ulepszenia swych warsztatów pracy i usprawnienia techniki handlu polskiego.

W konkluzji uchwała Naczelnej Rady wzywa ogół kupiectwa chrześcijańskiego, dotychczas niezrzeszonego do przystępowania do szeregów istniejących organizacyj zawodowych, a władze zrzeszeń kupieckich do rozwinięcia energicznej propagandy na swoich terenach w celu zwiększenia stanu zrzeszeń i mobilizowania w ramach swych organizacyj wszystkich warstw kupiectwa polskiego.

W dalszym ciągu odezwa Naczelnej Rady wzywa wszystkie zrzeszone organizacje kupieckie do jaknajwiększego wysiłku w kierunku dalszego doskonalenia metod pracy kupca polskiego.

Z zagadnień powszechnych na Radzie Naczelnej a dotyczących kupiectwa m. Lwowa podnieść należy zagadnienie konsolidacji lwowskiego kupiectwa polskiego. Sprawa ta ciągnie się już czas dłuższy a na Radzie była nader szeroko omawiana. Ostatecznie wybrano komisję arbitrażową.

Giełda

WALUTY

Lwów, dnia 14 października

Belgi belgijskie 89.63 — 89.20, dolary amerykańskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, floreny holenderskie 284.20 — 282.50, franci francuskie 24.88 — 24.74, franki szwajcarskie — 122.34 — 121.55, funty angielskie 26.10 — 25.94, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony czeskie 16.60 — 15.80, korony duńskie 116.54 — 115.70, korony norweskie 131.03 — 130.05, korony szwedzkie 134.53 — 133.55, liry włoskie 24.40 — 24.40, marki fińskie — 11.51 — 11.30, marki niemieckie 116.00 — 112.00, szylingi austriackie 93.00 — 89.00, — marki niemieckie srebrne 127.00 — 120.00.

AKCJE

Bank Polski 109.00, Cukier 30.50, Węgiel 15.50, Lilpop 15.00 — 14.60 — 15.00, Modrzejów 6.50, Ostrowiec 32.75, Starachowice 36.25 — 36.00 — 36.50.

Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna 1-sza emisja — 64.00, serie 77.00, 5 proc. poż. inwestycyjna 2-ga emisja nie notowana, 5 proc. poż. konwersyjna 53.00, 6 proc. poż. dolarowa 75.50 — 75.00, 4 proc. poż. premiowa dolarowa — 49.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 50.00 — 50.00, ost. drobne.

Tendencja słabsza.

DEWIZY

Belgia 89.45 — 89.63 — 89. 27, Berlin — 212.78 — 211.94, Gdańsk 100.20 — 99.80, Amsterdam 283.50 — 284.20 — 282.80, Kopenhaga 116.25 — 116.54 — 115.96, Londyn 26.03 — 26.10 — 25.96, N. Jork czeki 5.31 i jedna ósma — 5.32 i trzy ósme — 5.29 i siedem ósmych, N. Jork kabel 5.31 i trzy ósme — 5.32 i pięć ósmych — 5.30 i jedna ósma, Oslo 131.03 — 130.37, Paryż 24.82 — 24.88 — 24.76, Praga 18.80 — 18.85 — 18.75, Sztokholm 134.20 — 134.53 — 133.87, Zurych 122.05 — 122.35 — 121.75, Wideń — 99.20 — 98.80, Mediolan 28.00 — 28.10 — 27.90, Helsinki 11.51 — 11.45, Montreal — 5.31 — 5.28 i pół.

Tendencja niejednolita.

LONDYN. N. Jork 489 i piętnaście szesnastych, Paryż 105.01, Mediolan 93.18, — Belgia 29.14, Zurych 21.30 i pół, Amsterdam 19.90, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Berlin 12.17 i pół.

PARYŻ nie nadszedł z powodu przeszkód atmosferycznych.

ZURYCH. N. Jork 4.35, Londyn 21.30, Paryż 20.29, Praga 15.35, Mediolan 22.90, Belgia 75.15, Amsterdam 231.50, Oslo 107.00, Kopenhaga 95.10, Sztokholm 109.80, Berlin 174.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, dnia 14 października

Pszenica, żyto, jęczmień, hreczka, proso, oleiste, kasza hreczana oraz mąki pszenna i żytnia, jakoteż otręby żytnie podrożały w cenie. Tendencja zwyżkowa utrzymuje się nadal, usposobienie silne. Ceny loco wagon Lwów: pszenica jednolita czerwona 25.75—26.25, zbior. 25—25.50, jednol. biała 25—25.50, żyto standart I. 18.75—19, II. 18.50—18.75, jęczmień browarniany 23—28, przemiałowy 21.25—21.50, pastewny 20.50—20.75 kukurydza krajowa 17—17.50, hreczka przemiałowa 23—23.50, pastewna 18.75—19, siemię konopne 28.50—29, rzepak ozimy 41—43, letni 38—39, kasza hreczana 43—44, proso krajowe 15.75—16.25, makuchy lniane 17.50—18, mąka pszenna stand. gat. I. wyc. 43.75—44.25, I—A 43.25—43.75, I—B 42.25—42.75, I—C 40.75—41.25, I—D 38.75—39.25, II—A 38.25—38.75, II—B 37.75—38.25, II—C 37.50—38, II—D 36.25—36.75, II—E 34.25—34.75, II—F 32.75—33.25, II—G 30.25—30.75, III—A 24.75—25.25, III—B 23.75—24.25, pastewna 21.75—22.25, mąka pszenna razowa do 0—95 prc. 32.75—33.25, żytnia wyciągowa 0—50 prc. 31.50—32, gat. I. 0—50 prc. 30.50—31, I. 0—65 prc. 28.50—29 II. 50—65 prc. 22.50—23, razowa 0—95 prc. 23.50—24, poślednia ponad 65 prc. 19.50—20, otręby żytnie 11.50—11.75. Inne kursy niezmienione.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

JÓZEF BIENIASZ 29

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

— Zrozumcie Kubo, że wilki, to nie psy. Wilk zostanie wilkiem i nie da się nigdy całkiem obłaskawić. Choć to jeszcze szczeniaki, a już zagrażają otoczeniu — tłumaczył zoolog.

Kuba się obruszył.

— Jeszcze nikogo nie ukrzywdziły. Drapieżce to co prawda, ale przecie wilki. Drób pożreć pożarły, bociana też, bo im głupi pod pysk wlazł, za to człowiekowi nie uczyniłyby żadnego zła. Chyba, żeby je zaczepił. Wtedy i dobry kundel zęby pokaże. Natury wilka nie przeinaczy, ani jagnięcia z niego nie zrobi, wiadomo. Zawsze to dzik. Ale jak polubi, to na amen...

P. Mrozowicki pomyślał chwile.

— Dobrze. Zgadzam się na zwolnienie ich z łańcucha, lecz tylko wieczorem i nie dłużej, jak na godzinę. Ale dlatego musicie tu pozostać choć przez zimę, bo nie miałby ich kto doglądać.

Kuba czochrał się po czuprynie i medytował.

— Albo je odeślę zaraz do ogrodu w Warszawie. Wolałbym już cokolwiek podchowane, ale jak nie będzie można, to trudna rada — dodał zoolog.

Psiarz przestraszył się nie na żarty. Nie spodziewał sie takiego obrotu sprawy. Polubił szczerze swoich dzikusów i dziś nie rozstałby się z nimi za żadne skarby.

— To już chyba zostanę — zdecydował się dość skwapliwie.

— Pewno. I tak idzie zima i nie macie nic do roboty.

W taki sposób Pikor pozostał nadal w Piławczyku. Przyszedłszy do budy, gdzie stały uwiązane wilki, oparł o ścianę nieodłączny kostur, sam usiadł między zwierzętami, które go zoraz otoczyły i od razu im wyczytał paternoster.

—Widziecie kundle jakieś, jak łańcuch smakuje, ha? Kur pańskich wam się zachciało. Ścierwa? A tobie zbóju jakiś boćka? — zwrócił się do Hultaja.

Wilki siedziały wokół Kuby na ogonach. Przekrzywiając łby raz w prawo, raz w lewo, słuchały przygany opiekuna z taką miną, jakby każdy rozumiał, o co chodzi.

— Albo kły szczerzycie, czy trza, czy nie trza? Myślisz se jeden z drugim, że to w lesie między dzikusami? Moresu nijakiego nie macie do ludzi, choć źreć wam się daje sprawiedliwie i tyle mądrości codzień do łba kładzie. Tak nie wolno, rozumiesz wisielcze jeden? — gniewał się naprawdę.

Hultaj, który siedział najbliżej mówiącego, przysunął się jeszcze bardziej, dając znak szerokim płatem jęzora, że Kuba mądrze mówi i za to polizałby go chętnie w same usta.

— Spróbuj tylko nie posłuchać, to zobaczysz, jakie dostaniesz buki! — gderał już udobruchany Kuba i zamiast ukarać, jak się odgrażał, głaskał po łbach zwierzęta.

Późnym wieczorem Pikor zwolnił wilki z łańcucha Zwierzęta początkowo nie dowierzały, że odzyskały wolność. Uświadomiwszy sobie to wielkie zdarzenie, wpadły w istna furie radości. Pierwszy otrzepał kudły Hultaj. Nie czując ciężaru żelaza na szyi, pomknął błyskawicznie ku grupie rosnących drzew i uganiał wokół kilkanaście razy. Za Hultajem rzuciły się Chytra i Nora, szczekając, wyjąc, charcząc. Dopiero gdy się zmęczyły i wyładowały nadmiar sił, przybiegły do psiarza i wachlując zamaszyście wiechami ogonów, ślepiami dziękowały za okazana dobroć.

Zbliżała się szybko zima. Zwiastowały ją jękliwe wichry północne, mroźne, przenikliwe. Zwaliły się gwałtownie na poleską knieję śród poświstów i srogiego chichotu, niby korowody upiorów, co w świętą noc Kupały chlaszczą ogonami po błotnistych bajorach i wpijając się pazurami w niedostępne mateczniki, strasza łosia, króla leśnych samotni. Szarpane za włosy gaje, oddawały resztki zeschłych liści, które się niosły z wiatrami w świat mroczny, nieznany, daleko od marzeń. Zrudziały lasy, poszarzały kamionki, stężały bagna i bajory. Ciszej niż zazwyczaj toczyły się strumienie i rzeczułki po mszarach. Jedne oparzeliska ostały się mroźnym podmuchom, bo tam rusałki z niebożęta przycupnęły na dnie, ogrzewając je swymi pacholęcymi ciałami.

(C. d. n.)

W tej walce nie ma pardonu...

Nie szkodzi, że w sprawie „Sygnałów" toczy się ożywiona dyskusja. Właściwie nietyle już o „Sygnały" chodzi, ile o sprawę systematycznej infiltracji marksizmu wśród inteligencji. Gdzie jest formalny początek tej akcji — trudno powiedzieć. Ale łatwo jest stwierdzić, że akcja taka istnieje. Czy wszyscy, którzy w niej biorą udział są świadomi współdziałania z celowa i obmyślaną robotą Kominternu — też trudno rozstrzygnąć. Ale ta okoliczność w tej sprawie jest zupełnie obojętna.

Obojętne jest mi bowiem, czy „Sygnały" komunizują świadomie czy nieświadomie, jeżeli skutek jest jeden. W jednym i drugim wypadku trzeba tego rodzaju placówki zwalczać z jednakową energią.

P. St. Blumenfeldowa ogłosiła w „Wieku Nowym" artykuł, który zasługuje na dyskusję. Podkreślam to dlatego, że w obrębie szpalt tego samego wydawnictwa pojawiły się onegdaj ataki, które wywołać mogły tylko obrzydzenie i których echo może odbić się — niestety — chyba tylko na innym forum, właściwym dla sądzenia wybryków ulicznych.

B. współpracowniczka „Sygnałów" i ich obecna okolicznościowa obrończyni p. B., właściwie rozprawia się z dwoma zarzutami: 1) jakoby „Sygnały" były pismem żydowskim; 2) jakoby można było czynić im zarzut z tego, że hołdują marksizmowi.

Najpierw mała uwaga. Zwalczamy „Sygnały", te od zajść kwietniowych i bolszewickiego meetingu we Lwowie. Argumenty z przed tego okresu są w niniejszej sprawie nieaktualne, co nie znaczy, abyśmy zachwycali się poprzednim okresem tego pisma. Ostatni uważamy jednak za szczególnie niebezpieczny.

O tym to właśnie ostatnim okresie p. St. B. — bardzo cenne, autorytatywne i niepodejrzane źródło — pisze w ten sposób:

„Jak wyglądają „Sygnały" po rozłamie? Zespół stanowią: Banaś Tadeusz, Górska Halina, Hollender Tadeusz, Kowalska Anna, Kuryluk Karol, Promiński Marian. Są to wszystko pisarze, których ocenić i osądzić można najłatwiej po ich pismach. Polityków między nimi nie ma żadnych. Prócz Górskiej, nie ma nawet działaczy społecznych. Wszyscy odznaczają się zupełnym brakiem wyrobienia organizacyjnego".

Spis i charakterystyka nie są kompletne. List do prasy, ogłoszony w „Robotniku", przez zespół „Sygnałów" po ich zawieszeniu podpisał — prócz wymienionych — również „Stanisław" Salzman.

Tak skompletowane „Sygnały" prezentują się w 40 proc. pisarzami żydowskiego pochodzenia (Halina Górska, Marian Popper - Promiński i „Stanisław" Salzman) oraz 60 proc. aryjczykami. W sukurs owej 40-procentowej mniejszości przychodzili doraźnie w pomoc w ciągu ostatnich kilku miesięcy: Włodzimierz Jampolski, Herminia Naglerowa, Józef Nacht, Izydor Berman, Stanisław Jerzy Lec, J. Bickels, F. Kleinmann, L. Brattel, Zofia Lissa i inni. W świetle tych faktów i tych nazwisk nie trzeba chyba dalszych dowodów rzeczowych. To powinno wystarczyć.

Pani B. dość zgrabnym chwytem wypomina przy tej sposobności czasopismu „Akcja Narodowa", że dwa lata temu wydało lwowski numer poświęcony młodej literaturze naszego miasta:

„Biorą w nim — czytamy — udział przeważnie pisarze zgrupowani w „Sygnałach", a rozczulony pan Hrabyk pisze, że są „krwią z krwi i kością z kości narodu polskiego". Dotyczyło to wtedy, ku naszej wielkiej radości, nawet artykułu p. Lillego, który znalazł się w tym numerze".

Nostra culpa! Nic nie mamy w tej sprawie do ukrycia i wykrętu. Istotnie p. Lille „znalazł się" w tym numerze, ponieważ w „Akcji Narodowej" po prostu nie wiedziano, kim jest p. Lille. Sądzono dobrodusznie, że jest aryjczykiem, a o tym błędzie dowiedziano się ex post. Co innego jednak przez nieświadomość zrobić przypadkowe niedopatrzenie, a co innego świadomie forytować. W „Akcji Narodowej" była gaffa, w „Sygnałach" zapanował system. I stąd nie ma porównania.

Ale ważniejszą jest sprawa druga. Ów marksizm. Pisze p. B.:

„Przeglądam uważnie 4 inkryminowane numery. Tak jest. Nie ulega wątpliwości, że „Sygnały" stały się pismem o wyraźnym zabarwieniu marksistycznym. W każdym numerze widzimy artykuły na ten temat. Ale marksizm nie jest w Polsce na razie ideologią zakazaną. P. P. S. i Frakcja Rewolucyjna, w których marksizm gra rolę dużą choć nie wyłączną, są oficjalnymi partiami politycznymi. Na razie nasza sytuacja polityczna wygląda tak, że państwo pozwala jednej części społeczeństwa bronić się duchowo przeciw marksizmowi i nawet popiera to — ale wyznawanie marksizmu jest u nas jak dotychczas rzeczą dozwoloną. Jest wielu dygnitarzy na wysokich stanowiskach wierzących nawet dziś jeszcze w słuszność wielu okrutnych i nielogicznych teorji marksistycznych — choć napewno sam Marks stanąłby dziś po stronie przeciwnej.

Informacje „Sygnałów" o literaturze zagranicznej są rzeczywiście w ostatnich numerach jednostronne. Pani Wyleżyńska i Kowalska piszą prawie wyłącznie o pisarzach francuskich frontu ludowego. Jest to z pewnością redakcyjnie niepraktyczne i trochę nudne, ale trudno to nazwać akcją antypaństwową. Dzieła tych pisarzy są w Polsce nieskonfiskowane. — Francja jest państwem zaprzyjaźnionym z nami i informowanie o jej czołowych pisarzach nie może żadną miarą być uważane za zbrodnię polityczną.

Jeden tylko artykuł dotyczył ruchu kulturalnego w Sowietach. Była to recenzja z pracy Dra Rudniańskiego, drukowanej w „Przeglądzie Filozoficznym", poświęconej ruchowi filozoficznemu w Z. S. R. R."

Jak na b. współpracowniczkę „Sygnałów", mającą dotąd czułą łezkę dla tego pisma — dość dużo powiedziane.

Walnym argumentem w obronie „Sygnałów" ma być ta okoliczność, że marksizm nie jest ideologią w Polsce zakazaną.

Homoseksualizm też nie jest zakazany i kodeks karny nie przewiduje za uprawianie tego zboczenia żadnych kar, chyba w określonych okolicznościach. Czy z tego wynika, że homoseksualizmu nie należy zwalczać, że można go tolerować i uznawać?

Wogóle pyszni są ci nasi radykaliści, walczący na barykadach o rewolucję światową i propagujący w zgniłym ustroju burżuazyjnym walkę o wolność człowieka, kiedy na świadectwo nieskazitelności idei powołują... censora i kodeks karny, a na jej obronę grożą skargą sądową. Przyznać się muszę, że — mimo przypisywanych nam skłonności faszystowskich i różnych innych grzechów dowolnie nakładanych na nasze barki, nigdy nie uważałem i dotąd nie uważam za wyrocznię mądrości życiowej ani tymbardziej za sprawdzian mojej prawomyślności politycznej czy obywatelskiej ani cenzora ani prokuratora. O tyle nawet uznaćby mię można poniekąd za liberała.

No bo cóż z tego, że marksizm nie jest zakazany? Cóż z tego, że P. P. S. i Frakcja są legalnymi partiami, albo że jakiś dygnitarz wierzy w słuszność marksizmu, skoro cała rzeczywistość krzycząca do nas z każdego zakątka świata, skoro cała treść współczesnego życia Europy i innych części naszego globu mówi nam dowodnie, że marksizm pod tą czy inną formą, w takiej czy innej interpretacji nie tylko jest zaprzeczeniem całej cywilizacji, rozsadzającym naszą więź wewnętrzną ale prócz tego stoi dziś na usługach wyłącznie bolszewizmu, jest instrumentem w ręku polityki Sowietów. Tylko bolszewizm zbiera zeń praktyczne owoce.

Jedne społeczności, państwa i narody zakazały u siebie marksizmu i tam ten problem nie istnieje. Opinia publiczna może mu poświęcać mniej uwagi, bo marksizm jest wykreślony z rzędu spraw dozwolonych. Traktuje się go tam, jako zbrodnię na równi z kradzieżą i morderstwem.

W innych państwach marksizm nie jest jeszcze zakazany. I wtedy ciężar walki z marksizmem przechodzi na te siły społeczne, które w swoim przekonaniu uważają marksizm za wroga. Walka przybiera wtedy gwałtowniejszy charakter. Nie wystarcza walczyć z partią komunistyczną i z jawnym agentem kominternu, który wkracza na przygotowany poprzednio grunt. Z jeszcze większą pasją niszczyć trzeba awangardy komunizmu, którym są przede wszystkim wszelkie odmiany marksizmu.

Dobrze przejrzał i zrozumiał tę prawdę Komintern, wydając instrukcję o „frontach ludowych". Najmniej jest w nich partyjnych komunistów. Masę stanowią przede wszystkim marksiści. Ostatnio ogłoszona w „Nowym Przeglądzie" instrukcja nakazuje kojarzyć marksizm nawet z demokratycznymi uczuciami mas ludowych. Że nie są to daremne próby — mamy dowód jaskrawy w Hiszpanii i mniej chwilowo jaskrawy we Francji.

I nie dla „burżuazyjnych" zachcianek, nie z nakazu „kapitalistycznych" interesów przeciwstawialiśmy się z całym wysiłkiem i rewolcie lwowskiej z kwietnia i zjazdowi w Teatrze Wielkim i wycieczce wysłanników Ligi Obrony Praw Człowieka i teraz „Sygnałom", wywołując za każdym razem burzliwą reakcję zsolidaryzowanych organów „frontu ludowego", ściągając na siebie cały stos wyzwisk, nawet niegodziwych insynuacyj obliczonych na podburzanie opinii przeciwko nam.

Niema jednak pardonu w tej walce. Niema ustępstw i pobłażliwości, nie ma automatyzmu, jaki zaleca pani B. utrzymując, że „samo życie dostarcza argumentów", wobec czego nie należy wyciągać najcięższych armat przeciw teoretycznemu miesięcznikowi.

Gdyby ten miesięcznik był zjawiskiem odosobnionym — może to zalecenie byłoby nawet słuszne. Ale tak nie jest. Idea frontu ludowego rozwija się planowo i konsekwentnie na całej przestrzeni. Mamy ją w polityce, w prasie, w literaturze, w teatrze, w kinie. Walka z jednym filmem wygląda na donkiszoterię, ale ta sama walka rozegrana na szerokim tle kontrofensywy przeciw akcji i propagandzie „frontu ludowego" — choćby dotyczyła jednego filmu i jednego miesięcznika — jest ważną rozgrywką, składającą się na całość. Nie wolno lekceważyć tu żadnego odcinka.

I właśnie dlatego, że marksizm nie jest zakazany, że P. P. S. jest legalna, że „Sygnały" mają prawo wychodzić — akcja przeciw tym wszystkim zjawiskom w naszym życiu musi być stokrotnie wzmożona.

Marksizm „Sygnałów" jest specjalnej maści. Nie tylko sam cenzor nie wie, co z nim począć, ale dziwi się także p. Blumenfeldowa, że w „Sygnałach" tak jednostronnie piszą o literaturze zagranicznej, że panie Wyleżyńska i Kowalska gwarzą wyłącznie o pisarzach frontu ludowego i że w zasadzie nic zdrożnego stwierdzić jakoby nie można, chociaż pismo jest „o wyraźnym zabarwieniu marksistycznym".

Wolno ostatecznie p. B. tylko się dziwić i usprawiedliwiać, bo dla niej jest to problem południowej zaledwie pogawędki. Ale nie dla wszystkich przedstawia się ta sprawa tak obojętnie i tak tylko teoretycznie. Praktyczna i czynna walka z marksizmem, oparta na obserwacji i doświadczeniu choćby z innych terenów — musi mieć swoje wyraźne konsekwencje, precyzowane w jasnych wnioskach, choćby nieraz rażących jaskrawą otwartością i naruszających czyjeś liberalne czułości i przyzwyczajenia.

I dlatego „Sygnały" zwalczamy, wskazaliśmy na nie, jako na placówkę niebezpiecznej propagandy, dlatego bez osłonek demaskujemy ich rzeczywistą tendencję.

KL. HR.

O etykę i piękno w myślistwie

W związku z artykułem dra Zdzisława Stahla w „Dzienniku Polskim" (nr. 271), p. t. „Płaczmy, jedząc cielęcinę" otrzymujemy następujący artykuł:

Pan Z. S. zaczyna od słów, że nie umiał sobie zdać jasno sprawy, jakie wnioski wysnuć chce ze swojej wrażliwości pani J. K. St. i do czego w swojem rozumowaniu prowadzi".

Choć nie rozmawiałem, ani nie korespondowałem nigdy w tej sprawie z panią J. K. St., doskonale zdaję sobie sprawę z jej stanowiska i dlatego chcę parę swoich uwag na ten temat dorzucić. Pani J. K. St. mając (na szczęście) wrażliwą duszę — chciała się ująć, jak zresztą zawsze, za estetyką i etyką, w tym wypadku w łowiectwie. To przecież było takie proste i snuła się jej szlachetna myśl poprzez oba artykuły.

Nieszczęsny ryś na wystawie, wypchany poprawnie z punktu widzenia łowiectwa, w tej pozycji najlepiej uwydatniał swoją wielkość i długość i o to prawdopodobnie chodziło.

Z punktu widzenia estetyki, nie dziwię się, mogło kogoś to razić. Ja przyznaję się, że swego rysia (obym go miał), ani bym tak nie dał wypchać, ani bym w swym pokoju w tej pozycji nie powiesił.

Że to wielu nie razi, nie jest dowodem, że tak właśnie dobrze. Iluż jest jeszcze ludzi, którzy nietylko używają wieszadeł lub lamp (o zgrozo!) z jelenich wieńców, ale którym się one nawet podobają.

Napewno ani pan Z. S., ani ja, gdybyśmy chcieli wypchać cenną kaczkę lub słonkę, nie kazalibyśmy powiesić jej za głowę, co przypomina uduszenie czy powieszenie, tylko właśnie za nogę, bo „z tym jej do twarzy".

Nie wstydzę się też tego zupełnie, że polując na ptactwo, wieszam je na trokach za nogi, gdyż powieszone za głowę sprawiają przykry widok; poprostu mnie to razi. Jeśli ktoś nie odczuwa różnicy w powieszeniu np. kaczki za głowę, czy za nogę i n. p. bez wrażenia dobija postrzeloną zwierzynę, co mnię osobiście zawsze kosztuje, choć oczywiście to robię, — to trudno, — na to się nie poradzi, ani mu się logiką nie udowodni.

„Mędrca szkiełko i oko" nie wystarczało „już", czy „jeszcze" za czasów Mickiewicza.

Nie mam też nikomu tego za złe, ale martwiłbym się, gdybym sam posiadał stępioną na cierpienia zwierząt i piękno wrażliwość. Czuję w niej swoją (nie „rzekomą") wyższość, mimo, że się pan Z. S. na nią nie zgadza.

Uważam, że ona jest bogactwem duszy; a rzeczą charakteru i hartu umieć się w potrzebie opanować i trzymać na wodzy.

Litość nad zwierzętami pani J. K. St. jest dla mnie mimo zarzucanego jej braku konsekwencji, zrozumiałą. Dziwi mnię natomiast konsekwencja pana Z. S., którą posługując się dochodzi do takich wniosków, że: „jeśli ktoś posiada tę niezwykłą (?) wrażliwość na cierpienia zwierząt" to powinien w następstwie „pamiętać o nierogaciznie i cielętach, nie tępić bezlitośnie roślin, nie niszczyć jarzyn, a zwłaszcza (?!) kwiatów, na których los tak nieczułe są, rozmiłowane w ich pięknie, arcywrażliwe panie".

Fatalna jest ta logika nie uznająca granic w przesadzie. A propozycja postawiona wrażliwej pani, aby się rozpłakała nad talerzem z kotletem cielęcym, jest nie dość zręczna. Pani J. K. St., gdyby była złośliwą, mogłaby z równym powodzeniem powiedzieć, że jeżeli pan Z. S. chętnie dokłuje kordelasem dzika, to dlaczego nie miałby z przyjemnością dobić zająca. — Argumentacja stałaby na równym poziomie.

Podzielam także zdanie pani J. K. St. — a myślę, że nie sam jeden, — że myślistwo jest jednak kompromisem. Nie zgadzam się stanowczo z panem Z. S. „że myślistwo nie dopuszcza żadnych wyobrażeń współczujących", a gdy w myśliwym się współczucie obudzi przestaje strzelać", — w to już zupełnie nie wierzę.

Czyżby mój myśliwski towarzysz nie doznał nigdy tej przedziwnej równoczesności dwóch sprzecznych uczuć: tego upojenia radości, zachwytu z podejścia i zdobycia zwierza, (przecież się je musi niemal dotknąć, posiąść), — ale gdy poczujesz pod ręką ciepłe, przed chwilą jeszcze żywe ciało... ten żal, że się to życie zgasiło... Albo gdy celnym strzałem rozdzieliłeś w rozśpiewany wieczór parę kochających się słonek; strużka czerwonej krwi, razem z wyrzutem sumienia płynie z długiego dzioba prosto do twego serca... Ale wystarczy usłyszeć znajome chrapanie, a już wypatrujesz niebo pod krwawy zachód, czy aby druga nie leci na strzał.

To samo potwierdza literatura i zdania szeregu świetnych myśliwych.

Natomiast naprawdę pięknie powiedział pan Z. S. o zamiłowaniu do przyrody, który łączy wszystkich myśliwych. Ta miłość powinna ich też złączyć do podjęcia starań, aby zmniejszyć do możliwych granic cierpienia zwierzyny łownej. Tylko myśliwy zna ilość prawdziwych okrucieństw popełnianych w łowiectwie tak często z braku wiadomości, niedbalstwa i głównie wrażliwości na czyjeś cierpienia.

Pani J. K. St. w swej wzmiance o rysiu całkiem wyraźnie nie miała zamiaru walczyć z myślistwem. Zaczepiła je mimochodem, niesłusznie i niepotrzebnie. — Ale obrażona brać myśliwska nie potrzebowała z takim hałasem bronić swych praw, których im nikt nie chciał odbierać i wsiąść odrazu na wielkiego konia (jakże łatwo kogoś ośmieszyć!) i dojechać na nim do... cielęciny.

Nieznośna jest u mężczyzn zarozumiałość, która tak często zajmuje miejsce pewności siebie i poczucia swej mocy i godności. Siła mężczyzny powinna leżeć właśnie w dojrzeniu pointy, istoty rzeczy i celu, a nie potykać się na łapie rysia.

Kobiety kierują się raczej zdrowym instynktem i intuicją. Mimo braku logiki wiedziały, kiedy walczyć w obronie swych dzieci i kiedy te właśnie dzieci narażać i poświęcić dla obrony „miasta", stając obok nich w szeregu.

Oby potrafiły swym sercem pomóc utrzymać i rozwinąć w nas wrażliwość na etykę i piękno, — bo wszak doskonalenie się jest celem nas wszystkich.

INŻ. STEFAN BOGDANOWICZ

Czy nowy wódz Francji?

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Paryż, 11 października.

Francuzi uchodzą za naród rozmiłowany w logice i intelektualistycznej konsekwencji. Lubią wszystko formułować dokładnie, określać precyzyjnie do dna. Nie lubią tajemnic, mistyki, niejasności. Życie ducha i ciała ma być przeźroczyste, uporządkowane, zgodne ze swoimi założeniami. A jednak zdarzają się wyjątki mniej, lub bardziej radykalne, bardziej może pozorne niż rzeczywiste, zdarzają się zaś przede wszystkim w czasach takich, które przeżywamy obecnie, w okresie przesileń, kryzysów, przemian i niepewności.

We Francji istnieją i zwalczają się dwa zasadnicze fronty: front ludowy, lewicowy, radykalny i front nacjonalistyczny. Właściwie całość zorganizowaną tworzy jedynie front pierwszy — i to z zastrzeżeniami — natomiast front drugi nie posiada jeszcze wspólnej organizacji, znajduje się niejako w okresie tworzenia się, ma raczej wspólne antypatie, niż cele, raczej taktykę niż zasady.

Ale i front ludowy nie jest tak spoisty, jakby się zewnątrz wydawało. Ustawodawstwo społeczne, „republikanizacja" urzędów i administracji, wreszcie dewaluacja — oto punkty wspólne zaakceptowane dobrowolnie lub pod przymusem. Ale w ramach tej wspólności, ileż niespodzianek, sporów, zwrotów, niekonsekwencyj?

Nie mówimy już o tym, że socjalistyczny szef rządu Leon Blum operuje na terenie ustroju kapitalistycznego, opowiada się za przyjaźnią w stosunku do Włoch, za tolerancją wobec Niemiec i nie radzi wkładać palca do gorejącego kotła hiszpańskiego. Mieszczańskim radykałom nie zupełnie przyjemnie przebywać w towarzystwie komunistów. Ale i wśród komunistów, a więc w obrębie elementu najbardziej zdecydowanego i agresywnego, zdarzają się rzeczy, którychby do niedawna nie przewidział najbystrzejszy obserwator.

Komuniści pod wpływem podszeptów moskiewskich stali się bardzo umiarkowani. Wznoszą okrzyki na cześć Republiki, śpiewają Marsyliankę, opowiadają się za zbrojeniami, kokietują katolickie organizacje robotnicze, wiwatują na cześć generałów. Na punkcie umiarkowania zdystansowali swoich socjalistycznych sąsiadów, a czynią to dlatego, bo taki nadszedł rozkaz z Moskwy, która pragnie mieć we Francji potężnego sojusznika, nie troszcząc się przy tym w danej chwili o jego ustrój wewnętrzny.

Na prawicy zamieszanie jest jeszcze większe. Organizacyjnie prawica francuska nigdy nie umiała się skupić ani zdobyć na jednolitą inicjatywę. Klubom parlamentarnym prawicy w parlamencie nie odpowiadają organizacje w kraju. Wybitni politycy tego obozu zwykli chadzać luzem.

Organizacje na pół wojskowe rozwiązane niedawno nie umiały również dojść do porozumienia. Najliczniejsza w swoim czasie i zdawałoby się najbardziej aktywna organizacja płk. hr. de la Rocque, „Krzyż Ognisty", jest ostro zwalczana przez monarchistów z Action Francaise, którzy zarzucają jej oportunizm, bezmyślność i niezdecydowanie. Wśród pracowników mamy wrogów Sowietów i wrogów Niemiec hitlerowskich. Pierwszych jest znacznie więcej niż drugich, gdyż większość obozu prawicowego ze względów społecznych, kierując się niejako instynktem, oświadcza się za porozumieniem francusko-niemieckim, jako gwarancją dla obecnego ustroju społecznego.

Brakowi spoistości na polu ideologii odpowiadają rywalizacje osobiste. Hr. de la Rocque do niedawna zdawał się być powołanym do odegrania roli kierowniczej. Nie umiał wpłynąć wydatniej na wynik ostatnich wyborów do Izby deputowanych i pozwolił bez oporu rozwiązać swoją organizację, w miejsce której powołał do życia „francuską partię społeczną". Na tle tych niepowodzeń wyrósł u jego boku groźny rywal, który zdaniem wielu powołany jest do skupienia prawicy w jeden nowoczesny, lepiej niż dotąd zorganizowany obóz.

Człowiekiem tym, konkurującym z hrabią-pułkownikiem, jest były robotnik w przemyśle żelaznym, były komunista, obecny burmistrz przedmieścia paryskiego Saint Denis i poseł Jacques Doriot. 10 lat temu był to wysoki i chudy, młody człowiek, znający doskonale drogę do Moskwy i do więzień francuskich. Dziś utył, postarzał się, spoważniał, ale nie ubyło mu impetu ani tupetu. Założył francuską partję ludową, której celem jest zwalczanie komunizmu, jako zależnego od Moskwy. Ma organ prasowy „Emancipation francaise", impetyczny i poczytny. Doriot atakuje ostrożnie kapitał, akcentuje swój demokratyzm, w gruncie odnosi się z sympatią do Mussoliniego i Hitlera, a równocześnie cieszy się poparciem kół prawicowych, wielkich dzienników.

Prawica zdaje sobie sprawę z tego, że hrabia Kazimierz de la Rocque, obarczony tytułem, nie jest odpowiednim wodzem w czasach masowych ruchów o ekonomicznym podkładzie. Doriot jeździ po kraju, odbywa tłumne zgromadzenia, użera się i toczy otwarte boje z komunistami i w ten sposób zgłasza swoją kandydaturę na wodza prawicy, a może w swoim przekonaniu — na przyszłego Hitlera czy Mussoliniego.

Kto wie jednak, czy hr. de la Rocque, występując do walki przeciw komunistom, równocześnie nie wypowiedział wojny rywalowi swojemu, robotnikowi Jakóbowi Doriot.

J. Ł.

ZE SPORTU

W niedzielę startują we Lwowie Ny i Iso-Hollo

Zbliżający się termin wielkiego meczu lekkoatletycznego, w czasie którego będziemy świadkami sensacyjnych walk naszych mistrzów bieżni Kucharskiego i Noji z pogromcą rekordów Isso-Hollo i najklasyczniejszym średniodystansowcem Ny, wzbudził we Lwowie niebywałe zainteresowanie. Ze względu na spodziewany tłok widzów przy kasach, radzimy zaopatrzyć się w bilety w przedsprzedaży, która rozpoczęła się w dniu dzisiejszym w firmach Maraton i Szarotka przy ulicy Akademickiej i w Aptece dr. Stenzla przy pl. Marjackim. Bilety wstępu ustalono następująco: W przedsprzedaży: parter 1 zł., trybuna 1.50 zł., loża 2 zł. — przy kasach przed zawodami: parter 1.50 zł., trybuna 2 zł., loża 2.50 zł.

Równocześnie komunikuje się, iż ze względu na wielkie koszta połączone z organizacją tej gigantycznej imprezy, wszelkie karty wstępu, wydane przez L. K. S. Pogoń, są nieważne.

NOWY ZARZĄD CZARNYCH

Zarząd ILKS. Czarnych, zawiadamia, że z dniem 1 listopada 1936 roku, nazwa klubu brzmieć będzie „Pierwszy Lwowski Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy Czarni". Nowo obrany zarząd przedstawia się następująco:

Prezes płk. L. Bitner, wice-prezesi: ppłk. dypl. Picheta Wł., ppłk. dypl. Lepiarz L., dr. Rucker Z., Frankowski L., członkowie zarządu: kpt. Pawulski St., inż. Rębowski L., Beigert M., kpt. Urbanowicz, kpt. Kirschner T., Wydrych Henryk, wice-starosta Kirschner Fr., dr. Świderski St., radca Kuliczkowski S., rtm. dypl. Falkowski J., kpt. Janicki T., sierż. Drapała J., sierż. Łabędziowski Wł.

MECZ REWANŻOWY POLSKA — DANIA, POLSKA — SZWECJA I POLSKA — RUMUNIA

Zarząd P. Z. P. N. ustalił wczoraj definitywnie termin meczu Polska — Dania na 5 września 1937 roku w Warszawie. — Spotkanie ze Szwecją ustalono na d. 6 sierpnia 1937 r., a mecz z Rumunią odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu. — Ponadto projektowane są mecze naszej reprezentacji z Jugosławią, Belgią, Łotwą oraz Niemcami.

KURS INSTRUKTORÓW PIŁKARSKICH

Kurs istruktorów piłkarskich dla absolwentów C. I. W. F. i Studium W. F. w Krakowie i Poznaniu, oraz dla sił instruktorskich, pracujących w terenie od dłuższego czasu, odbędzie się w C. I. W. F. od 2 do 14 listopada b. r.

Zgłoszenia na kurs — do 26 b. m. — przyjmuje P. Z. P. N., Warszawa, Marszałkowska 49. Ponieważ kurs będzie liczbowo ograniczony do 25 uczestników, przeto o przyjęciu na kurs zdecyduje P. Z. P. N., powiadamiając petentów o przyjęciu do dnia 30 b. m.

Uczestnicy kursu wniosą tytułem opłaty za mieszkanie i wyżywienie łączną kwotę 52 zł.

W części teoretycznej wykładane będą następujące przedmioty: teoria piłki nożnej, zaprawa fizyczna piłkarza, technika i taktyka piłkarska, gra ćwiczebna i gry uzupełniające, historia polskiego piłkarstwa, statut, postanowienia i przepisy sędziowskie P. Z. P. N., piłka nożna w szkole, istota wychowania fizycznego i t. d.

Wiadomości bieżące

15 października 1936

Czwartek

Teresy, Aurelii

Jutro: Jagwigi

Wschód słońca 6·0
Zachód „ 16·43

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Czwartek, dnia 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 4. — „Pigmalion". — Premiera.

Piątek, dnia 16 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 4. — „Pigmalion".

Sobota, dnia 17 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 4. — „Pigmalion".

Niedziela, dnia 18 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 2. — „Na Łyczakowie".

Niedziela, dnia 18 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 4. — „Pigmalion".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Codziennie — aż do odwołania — o godzinie 19.30 (7.30 wieczorem) „Manewry jesienne", operetka Karola Bakonyi, z muzyką Emmericha Kalmana.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Bolek i Lolek" (z Adolfem Dymszą).
ATLANTIC: „Wiedeń szaleje" — (Puppenfee).
CASINO: „Mayerling".
CHIMERA: „Kwieciarka z Prateru",
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą oraz „Tajemnica ekspresu".
GRAŻYNA: „Mały marynarz" — film polski, — „Buster - Keaton jako Niedołęga".
KOPERNIK: „Pasteur" (Paul Muni).
MARYSIEŃKA: „Judel gra na skrzypcach"
METRO: „Pod palącym niebem Argentyny" oraz dodatki.
MUZA: „Broadwaybill" i „Weź serce me" (Gitta Alpar).
PALACE: „Panna Lili" — (Franciszka Gaal Hans Jaray, Szöke Szakal).
PAN: „Pan Twardowski".
PAX: „Katarzynka" z Franciszką Gaal oraz dodatki kolorowe.
RAJ: „Komediant".
STYLOWY: „Koenigsmark" — oraz rewia.
ŚWIT: „Kuszenie Szatana" z Jose Mojicą.
TON: „Nowe przygody Tarzana".
UCIECHA: „Zbieg z Joung" i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „WYSPY KANARYJSKIE".

CYRK KORONA — ODDZIAŁ I. UL. PEŁCZYŃSKA

początek przedstawień o 8.30. w sobotę i niedzielę 2 przedstawienia: o godzinie 4-tej po południu i 8.30 wieczorem

— TEATR WIELKI. Dziś premiera komedii B. Shawa „Pigmalion". W wykonaniu tego znakomitego dzieła wielkiego pisarza angielskiego, wezmą udział: pp. Dziewońska, Kipeniówna, Różycka, Szrajerówna, Krzywicka oraz pp. Kański, Krasnowiecki, Machalski, Przystawski. Reżyseruje Janusz Strachocki.

— NAJBLIŻSZE PRACE W TEATRACH MIEJSKICH. Rozpoczęto w Teatrze Wielkim próby komedii muzycznej „Kawiarenka" — połączenie dwóch nazwisk autorów tej sztuki: Benatzky i Tristan Bernard, mówi samo za siebie.

— NIEDZIELA W TEATRZE WIELKIM. W Teatrze Wielkim w niedzielę dnia 18 b. m. dwa przedstawienia: jako przedstawienie popularne, po cenach najniższych „Na Łyczakowie" Wiktora Budzyńskiego, piękna, pełna piosenek i tańca sztuka regionalna z przedmieść naszego miasta. Wieczorem znakomita komedia Shawa: „Pigmalion".

Uwaga: Od dnia 16 b. m. przedstawienia w Teatrze Wielkim rozpoczynają się o godzinie 7.30.

— OPERETKA W POWSZECHNYM TEATRZE ŻOŁNIERZA. W dalszym ciągu, z niesłabnącym powodzeniem, grana jest w Powszechnym Teatrze Żołnierza operetka „Manewry jesienne". O osiągniętym sukcesie świadczy choćby to, że miasta prowincjonalne proponują Powszechnemu Teatrowi Żołnierza przedstawienia wyjazdowe. Kto jeszcze nie widział tej wesołej i melodyjnej operetki, niech korzysta ze sposobności dobrej rozrywki, udostępnionej taniością miejsc (od 25 groszy do 1.60 zł.). W foyer teatru pomieszczona jest wystawa artystycznych kilimów, urządzona staraniem Domu Gliniańskich Kilimów i Sztuki Ludowej.

— „STRASZNY DWÓR" — TRANSMISJA Z TEATRU WIELKIEGO W WARSZAWIE. Sezon operowy Polskiego Radia rozpocznie się dziś w czwartek transmisją z inauguracyjnego przedstawienia w teatrze Wielkim w Warszawie, mianowicie opery Moniuszkowskiej „Straszny Dwór". Transmisja rozpocznie się o godzinie 20.10.

— LITERACKIE PRELEKCJE RADIOWE. Dziś w czwartek o godzinie 15.55, nadaje Rozgłośnia lwowska „Kącik humoru" w redakcji Feliksa Zandlera. O godzinie 22.00 w drugiej przerwie transmisji opery Warszawskiej — Maciej Freudman wygłosi pogadankę p. t. „Smutne miasteczko".

— WIECZORY RODZINNE W TEATRZE WYOBRAŹNI. Ludwik Guilloux należy do grona czołowych pisarzy młodej literatury francuskiej. Polskie Radio chcąc zapoznać swych słuchaczy z tym utalentowanym literatem, nadaje dziś, w czwartek o godzinie 19.00 jego utwór p. t. „Wieczory rodzinne". Słuchowisko to, o wybitnym podkładzie satyrycznym, zapowiada się ciekawie.

Inżynierowie rumuńscy we Lwowie

Wczoraj o godz. 12.04 pociągiem bukareszteńskim przybyła do Lwowa wycieczka Związku Inżynierów rumuńskich. W skład wycieczki wchodzą m. in. jako jej przewodniczący inż. Michał Manoilescu, senator i b. minister, b. gubernator rumuńskiego Banku Narodowego, prof. ekonomii i organizacji w Politechnice bukareszteńskiej wraz z córką Natalią, sekretarz generalny wycieczki inż. Andrei Ionescu inspektor leśny, mgr. praw i honorowy prof. agronomii w Kiszyniowie, sekretarz najwyższej rady leśnej wraz z siostrzenicą Zizzi Teodorescu, dalej pp. Nicole Arcadian, inż. górniczy i dr. nauk ekonomicznych z ministerstwa przemysłu i handlu, inż. leśny Nicole Bratescu z biura gospodarczo - szacunkowego leśnego, inż. Stefan Emilian, b. naczelny dyrektor ministerstwa przemysłu i handlu, inż. górniczy Wictor Frugura, z Tow. Kredytowo - węglowego, b. członek parlamentu, prof. Politechniki bukareszteńskiej Sava Goiu, dyr. okręgu kolei państwowych Victor Huch, prof. Politechniki w Temeszwarze Dion Mardan, szef wydziału w ministerstwie przemysłu i handlu Izak Niculescu, dr. nauk przyrodniczych Ioan Serban Popa, dyrektor przedsiębiorstwa leśnego Victor Briboianu, inż. Tedoroff, inspektor generalny kolei rumuńskich, inż. Ioan Bazgan, kierownik działu kopalnictwa i metalurgii w rumuńskim instytucie badawczym i w. in. Wycieczce towarzyszy attache prasowy poselstwa polskiego w Bukareszcie i korespondent P. A. T. p. Piotr Mizunka.

Przybyłych powitał na dworcu chór techniki odśpiewaniem hymnu rumuńskiego, a prezes Towarzystwa Politechnicznego inż. Stanisław Rybicki wręczył małżonce min. Manoilescu bukiet białych i czerwonych róż. W sali recepcyjnej dworca przemówił do gości prezes Rybicki, po czym odpowiedział min. Manoilescu, wskazując na fakt, że jeśli nawet kilka lat temu mogły istnieć jakieś różnice w poglądach politycznych obu państw, to obecnie sojusz jest prawdziwy i zupełny. Podkreśliwszy dobrą organizację przyjęcia wycieczki w Polsce, mówca wskazał, że chór odśpiewał hymn po rumuńsku tak poprawie, jakby tego nie potrafili członkowie żadnej innej narodowości.

Z kolei imieniem Ligi Popierania Turystyki i Dyrekcji P. K. P. przemówił wiceprezes inż. Misiewicz, imieniem miasta ref. turystyczny kpt. Todt i imieniem Ligi Polsko-rumuńskiej prof. Biedrzycki po rumuńsku. Po wspólnej fotografii goście udali się autobusami do miasta. Odjazd wycieczki do Warszawy nastąpił o północy.

Z ramienia Związku organizacyj inżynierskich Lwowa, witali gości na dworcu również rektor Nadolski, b. minister Nosowicz, imieniem Związku Inżynierów Kolejowych inż. Tomaszewski i Domaszewski, imieniem Związku Inżynierów Mechaników inż. Wójcicki i inż. dr. Ochęduszko, imieniem Inżynierów naftowych inż. Denk i Piątkiewicz, nadto przybył na powitanie dyrektor M. K. E. inż. Kozłowski.

Gmina m. Lwowa wygrała proces z emer. artystami

Głośną była sprawa we Lwowie, gdy w sierpniu roku 1934 Zarząd m. Lwowa wstrzymał emerytowanym artystom część emerytury, ponieważ przekonał się, że emeryturę tę wymierzono artystom na fałszywych podstawach. Mianowicie doliczono artystom kilka a nawet 10 lat służby do emerytury z powodu nieszczęśliwych wypadków jakich w rzeczywistości nie było a dalej przeprowadzono mylną waloryzację wbrew ustawie biorąc korony i marki równe złotemu. Zarząd m. Lwowa przekazał sprawę korektury emerytur Komisji wymiarowej, która stanęła na stanowisku Zarządu Miasta tak samo jak i następnie Komisja odwoławcza. Rzekomo pokrzywdzeni artyści zaskarżyli Gminę m. Lwowa do Sądu Pracy, który stanął na stanowisku artystów i skazał Gminę na zapłatę około 40 tys. zł.

Odwoławczy sąd okręgowy stanął jednak na innym stanowisku i przyznał rację Gminie miasta Lwowa. Wczoraj sprawa ta znalazła się w Sądzie Najwyższym. Gminę miasta Lwowa zastępował syndyk miejski Dr. Lubaczewski, zaś artystów adwokat Dr. Hollender. Otóż Sąd Najwyższy stanął również na stanowisku Gminy i podzielił wyrok Sądu Okr., skazując równocześnie Związek Emerytów na koszta procesu wynoszące blisko 4.000 zł. Zastępca Gminy m. Lwowa Dr. Lubaczewski zrzekł się jednak tych kosztów i policzył koszty za wszystkie trzy instancje w kwocie... 1 zł.

OTTO SOYKA

AKTA T.

29

— A mimo wszystko, mimo wszystko, to co powiedziałem przed chwilą jest prawdą! Widzę jeszcze zupełnie wyraźnie, jak wuj słania się po strzale!

Inspektor potrząsnął głową.

— Proszę odpowiedzieć na moje pytania — rzekł łagodnie. — Skąd pan wiedział, że wuj wrócił z podróży? Dlaczego wszedł pan ukradkiem? Dlaczego miał pan przy sobie broń? Gdzie ma pan ją teraz? Co skłoniło pana do przyznania się?

Na bezbarwnej twarzy doktora ujawniło się coś jakgdyby wewnętrzna walka.

— Odmawiam odpowiedzi na te pytania!

— Przyprawia pan władze o zbytnie kłopoty! Jestem zobowiązany zbadać wiarogodność pańskich twierdzeń, jakkolwiek uważam je za bezsensowne. Zdaje pan sobie chyba sprawę, że policja zdoła ustalić, gdzie pan bawił w ciągu krytycznej nocy.

— To nie było w nocy. Do godziny siódmej z rana grałem w klubie. Bawię w stolicy już od kilku dni, do szpitala dałem zastępcę. Robię tak bardzo często. Mieszkam zazwyczaj w klubie. Grałem przez całą noc z niewiarogodnym poprostu pechem. Nic mi się nie udawało. Przegrywałem bez przerwy. Dopiero, kiedy gra się skończyła, tak mniej więcej około godziny siódmej, poszedłem do wuja. Musiał mi przecież pomóc! Zbliżał się termin płatności weksli, których nie byłem w stanie wykupić. A przy tym ta straszna noc! Żadnych innych widoków na pieniądze nie miałem. Musi pan to zrozumieć: dla wuja była to drobnostka!

— Dość! — powiedział inspektor zmęczonym głosem. Potem zadzwonił na stenotypistkę.

— Proszę, spiszemy teraz protokół. „O godzinie siedemnastej zjawił się w piątym komisariacie P. P. Jan Srebrzyński, doktór medycyny, urodzony w roku 1895, kawaler..." — inspektor dyktował daty wedle dowodu osobistego, który trzymał w ręku — i oświadczył: „w dniu wczorajszym w godzinach między 7-mą a 8-mą z rana zastrzeliłem po kłótni mego wuja Ryszarda Trosta. Z włamaniem dokonanem tejże nocy do willi nie mam nic wspólnego. Na wszystkie inne pytania odmawia odpowiedzi". — No tak, to wystarczy. Proszę, niech pan podpisze. Oczywiście, pozostanie pan w areszcie śledczym. Każemy zbadać pańską poczytalność. Dziękuję, odprowadzić!

Teraz dopiero zaczął się inspektor zastanawiać, czy w zeznaniach Srebrzyńskiego tkwi przynajmniej odrobina prawdy... Wierzył bez zastrzeżeń eleganckiemu panu, że był w tarapatach pieniężnych, że przegrał poważne sumy w karty, że między nim a Trostem przychodziło do gwałtownych kłótni. Ale sam czyn, przynajmniej sądząc z opisu Srzebrzyńskiego, wydawał mu się najzupełniej nieprawdopodobny. Można było przypuścić, że zgodnie z hipotezą Tomaszewskiego wchodziło w grę dwóch sprawców, że jeden z nich dokonał morderstwa, a drugi, który najpewniej zjawił się dopiero później, włamał się do kasy. W takim razie byłyby słuszne obydwa punkty widzenia, to jest ten, który głosi, że morderstwo dokonano z pobudek natury osobistej oraz ten, który utrzymywał, że chodzi o przestępstwo pospolite. Należało zastanowić się poważnie nad taką możliwością. Uzasadnienie tej koncepcji należało poczytać za czysty zysk z samooskarżenia doktora Srebrzyńskiego.

Sama jednakże tajemnica zabójstwa Trosta wikłała się tym samym jeszcze bardziej. Jeśli samooskarżenie Srebrzyńskiego było fałszywe, a fałszywe było z pewnością, przynajmniej w lwiej części, w takim razie powstawało nowe pytanie: co skłoniło doktora do takiego kroku? Jaka siła mogła go zmusić do wzięcia na siebie niepopełnionej zbrodni? Jakim cudem człowiek, nigdy dotąd nie karany, posiadający akademickie wykształcenie, decyduje się zaprezentować opinii publicznej w tego rodzaju świetle? Jakim sposobem zdołowa na ten krok, który nie tylko że sprzeczny jest z jego interesami, ale znamionuje jednocześnie najzupełniejszy brak panowania nad własnymi czynami!

(C. d. n.)

Katastrofa budowlana przy ul. Kluszyńskiej

(a) A. Schütz, właściciel sklepu z kapeluszami w Rynku l. 12 jest właścicielem nowo wznoszonej kamienicy pod l. 11 przy ul. Kluszyńskiej, łączącej ul. Łyczakowską z ul. Pijarów. Mury zewnętrzne nowej kamienicy doprowadzone już zostały do wysokości drugiego piętra i obecnie prowadzone są prace około założenia stropów. Kamienica ta frontem wysuniętą jest w części aż po brzeg chodnika, podczas gdy druga jej część wznoszoną jest w odległości kilku metrów w głębi. Przedsiębiorstwo budowy prowadzi Michał Martula (ul. Piastów 5), kierownictwo sprawuje — jak świadczy tablica, wywieszona na murze, Mieczysław Łoziński.

Otóż w dniu wczorajszym o godz. 5-tej po południu z niewyjaśnionej na razie przyczyny runął strop drugiego piętra w części kamienicy, leżącej w głębi. Ogromne żelazo-betonowe płaty całym swym ciężarem zwalając się, zniszczyły strop na I. piętrze i w parterze, zajmując dużą przestrzeń w parterowych ubikacjach. Walącym się stropom towarzyszyła dość silna detonacja.

W chwili katastrofy prace wewnątrz kamienicy były już zakończone, robotnicy bowiem o godz. 4-tej po południu zeszli z budowy. Gruzy walących się stropów przysypały pozostających jeszcze na budowie dwu robotników: Józefa Martulę, liczącego 29 lat i Jana Peterka, liczącego 30 lat. Pospieszył im z pomocą lekarz dyżurny Pogotowia Ratunkowego, opatrzył lekko zresztą potłuczonych robotników, którzy odeszli do domów. Gdyby katastrofa wydarzyła się o godzinę wcześniej, jej skutki byłyby ze względu na ilość pracujących, niewątpliwie bardzo poważne.

Na miejscu katastrofy zjawi się bez wątpienia w dniu dzisiejszym komisja techniczna Magistratu celem ustalenia przyczyny katastrofy Magistratu.

———

Apel Komitetu Obywatelskiego akcji na F. O. N.

Komitet Obywatelski akcii na rzecz Funduszu Obrony Narodowej we Lwowie uprasza wszystkie osoby, instytucje i zrzeszenia, które prowadzą już akcję na rzecz F. O. N., wzgl. złożyły składki na ten cel, aby możliwie rychło, nie czekając na osobne wezwanie Komitetu, przesłały o swej akcji, wzgl. złożonych ofiarach szczegółowe informacje sekretariatowi Komitetu.

Sekretariat Komitetu Obywatelskiego mieści się w ratuszu I. p., drzwi nr. 120, telefon 245—73, gdzie też udziela się wszelkich informacyj dotyczących akcji obywatelskiej na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

— ZEBRANIE NAUKOWE ODDZ. LWOWSKIEGO ZW. KSIĘGOWYCH w Polsce odbędzie się w czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 19-tej w sali przy ulicy Bourlarda 5 (Gmach Izby Przemysłowo-Handlowej). Referuje dr. Józef Herzel p. t. „Umowa rachunku bieżącego". Wstęp wolny dla członków i gości.

— KSIĄŻKA PRAWNIKA RUMUŃSKIEGO O POLSCE. Jednym z członków wycieczki porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego, która bawiła we Lwowie, a obecnie objeżdża miasta Polski, jest prof. dr. Gr. L. Tranco-Iasi, b. minister. — Dr. Tranco-Iasi, jest wypróbowanym przyjacielem Polski i wydał w tym roku książkę zatytułowaną „Pro Polonia", z okładką o barwach narodowych polskich, w której zamieścił swe przemówienie z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego dnia 29 marca 1935, na akademii urządzonej przez akademicki związek zbliżenia narodowego „Liga" w amfiteatrze akademii handlowej w Bukareszcie. W sposób bardzo interesujący autor cytował w swym przemówieniu opinie najwybitniejszych osobistości o gigantycznej postaci Wielkiego Marszałka. W dalszym ciągu książka obejmuje odczyt, wygłoszony w Bukareszcie 13 grudnia 1933 o Fryderyku Chopinie, odznaczający się niezwykłą żywością ujęcia i stylu i uwypuklający polskość i patriotyzm Chopina. Wreszcie obejmuje książka przemówienie wygłoszone przez autora imieniem rządu rumuńskiego, na powitanie pierwszej konferencji porozumienia prasowego polsko - rumuńskiego, która odbyła się w dniach 6—8 maja 1926. W tym przemówieniu autor daje wyczerpujący przegląd faktów i nazwisk, świadczących o trwałej historycznej przyjaźni polsko - rumuńskiej.

— UDOGODNIENIA W KOMUNIKACJI TRAMWAJOWEJ. Od dnia 15 października b. r., pasażerowie korzystający z przejazdów normalnych (wprost) wozami linii „3" w kierunku cmentarza Łyczakowskiego, będą mogli kontynuować dalszą jazdę wozami linii 1 i 8 do przystanku obok kościoła św. Piotra i Pawła w ulicy Łyczakowskiej, przesiadając na przystanku przy Cmentarzu Łyczakowskim. Tak samo pasażerowie, jadący wozami linii 1 i 8 z przystanku obok kościoła św. Piotra i Pawła do przystanku obok Cmentarza Łyczakowskiego, mogą kontynuować dalszą jazdę za biletami normalnymi (wprost) wozami linii „3" w kierunku rogatki Janowskiej, przesiadając na przystanku Cmentarz Łyczakowski. Zamiar korzystania z wyżej wymienionych przejazdów, uprasza się zgłaszać konduktorom przed zakupieniem biletu względnie przy oddaniu do przecięcia biletów abonamentowych szkolnych lub na 10 przejazdów.

Perypetie młodzieńca w brązowym meloniku, który posłał 39 całusów policjantce

(B) Wszyscy znamy policjantki. Widywaliśmy je nie raz. W granatowych mundurach, w spodniczkach, z dystynkcjami kaprali, lub kaprali podchorążych, zjawiają się pełne powagi na ulicach i ukazanie ich wywołuje wśród gapiów miejskich objawy sensacji. Policjantki są młode i wysportowane, toteż nie dziw, że, biegną za nimi liczne, aczkolwiek nie tylko męskie spojrzenia. Kobiety patrzą na policjantki z dumą. Wzrok kobiet zdaje się mówić: „Patrzcie — jakie potrafimy być dzielne. Potrafimy chodzić w mundurach. W naszych żyłach krąży krew amazonek i t. d."

Policjantki mają wśród ogółu obywateli zwolenników i gorących wrogów. Nie mogą mieć niestety wielbicieli. Pod tym względem granatowe amazonki są nieszczęśliwe. Zły los mający formę kontraktu służby i regulaminów skazuje je z góry na stan panieński. I niema na to rady.

Policjantka nie może wyjść za mąż. Nie może mieć dzieci. Nie może tak wielu rzeczy, że po bliższym przyjrzeniu się istotnemu stanowi wynikającemu z ich służby, stwierdzić należy, że mundur policjantki ma wiele cech wspólnych ze ślubami zakonnymi w klasztorze o surowej regule.

Policjantki zajmują się zwalczaniem przestępczości wśród nieletnich. Pewien blagier warszawski opowiadał autentyczną historię, jaka miała się wydarzyć pewnej pani w granatowym mundurze w stolicy.

Był lipiec. Cudowna pogoda spływała potokami słońca z błękitnego nieba. W tramwaju nr. O, jadącym w stronę Okopowej jechał młody elegant warszawski. Młodzieniec ubrany był w kolorze jasno - brązowym. Stroju dopełniał melonik w tonie kakao. W prawym oku tkwił monokl. Warszawianin stał na tylnym pomoście przyczepki tramwajowej. W pewnym momencie zauważył policjantkę. Policjantka nie zauważyła pasażera, ponieważ zajęta była czym innym. Mianowicie prowadziła, trzymając za rękę, małego włóczęgę, który nie miał zamiaru iść.

W tym czasie tramwaj zwolnił. „Motorniczy" począł dzwonić, a Warszawianin najrozkoszniej w świecie wychylił się z przyczepki i posłał w stronę policjantki całusa.

Tramwaj dzwonił w dalszym ciągu, pasażer wpadł w „nastrój" i posyłał całusy jeden za drugim, a policjantka ze zdumienia i gniewu, aż stanęła w miejscu. Równocześnie stanął tramwaj. W sekundę później wokół policjantki stało już 5—6 gapów. Z chwili zamieszania skorzystał mały włóczęga i uciekł. A romantyczny pasażer tramwajowy posyłał czterdziesty całus.

Co zrobiła w tej sytuacji policjantka?

Oto nie ścigała małego zbiega. Wprost inaczej. Puściła się w pogoń za uchodzącym tramwajem, dopadła go i w przyczepce przytrzymała czułego pasażera.

Młodzieniec już wtedy udawał zdziwionego. Sprowadzono go na Komisariat. Szedł w lansadach pełen grzecznych ukłonów i przeproszeń dla granatowej służbistki i prawił jej komplementy miłe dla ucha każdej kobiety.

Nie wiadomo, czy sprawa oparła się o sąd starościński, czy też jakiś roztropny przodownik załatwił ją we własnym zakresie. Pasażera obwiniono o zakłócenie spokoju publicznego, nietakt względem osoby w służbie i t. d. Tłumaczył się bardzo sprytnie. Twierdził, że istotnie wykonywał ruchy, które gawiedź nazywa „posyłaniem całusów". Równocześnie podkreślił, z najusilniejszymi przeprosinami, że jeżeli nawet stojąc na przyczepce posyłał całusy w stronę policjantki, to owe serdeczne gesty przyznaczone były dla osoby zupełnie innej, która stała w bramie głębiej za policjantką. Oskarżony przepraszał, że zaszło tu nieporozumienie, ale jego ruchy ręką skierowane były do osoby równie przystojnej, trzeciej, pani jego serca, której nazwiska on jako dżentelmen nie może wyjawić.

Autor niniejszej historyjki, z gruntu załgany Warszawianin twierdził, że pasażera uwolniono od winy i kary. Gdyby nawet tak było (w co należy wątpić!) to morał opowieści jest taki, że z policjantkami należy grzecznie i że pod grozą kary nie wolno im dokuczać.

Pasierbica siekierą ciężko zraniła macochę!

(a) Wczesnym rankiem wczorajszym Lewandówka wstrząśniętą została zbrodnią, dokonaną przez 20-letnią Annę Wirtowską na osobie swej macochy Karoliny, liczącej 60 lat. Ojciec Anny, Józef w lutym b. r. ożenił się z Karoliną Suszczyńską, właścicielką dwu realności na Lewandówce i wprowadził się do jej domu przy ul. Miejskiej, l. 26. Wirtowski funkcjonarjusz kolejowy, powodował się w tym ożenku niewątpliwie zamiarem wzbogacenia się i wyposażenia 20-letniej swej córki Anny. Ze względów oszczędnościowych zamieszkali we troje w małej kuchence, odnajmując równocześnie przyległy pokoik sublokatorce Kazimierze Łubkowskiej.

Już od pierwszej chwili pomiędzy Wirtowską a jej pasierbica wywiązywać poczęły się jakieś nieporozumienia, które z każdym dniem przybierały na swej treści. Może przyczyną tych nieporozumień było to, iż Anna Wirtowska nie miała swego kąta, gdy ojciec udawał się na nocną służbę, spała na jego łóżku, gdy pozostawał na noc w domu, tułała się po sąsiadach.

Wczorajszej nocy, gdy ojciec udał się na służbę, Anna przygotowała wstrząsający plan pozbycia się macochy i nad ranem, gdy macocha jej pogrążona była we śnie, napadła na nią z siekierą w ręku i zadała jej pięć ciężkich ciosów w głowę, skutkiem czego zaatakowana straciła przytomność. Po dokonaniu zbrodniczego czynu Wirtowska udała się do Komisariatu policyjnego i tam złożyła doniesienie, iż zamordowała macochę, podając jako przyczynę zbrodniczego czynu nieporozumienia i kłótnie, jakie rzekomo macocha z nią wszczynała. Bezwłocznie na miejsce udał się kierownik Komisariatu, kom. Jasiński, który zastał Wirtowską, leżącą wśród kałuży krwi, zawezwał Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło nieprzytomną do szpitala powszechnego w stanie beznadziejnym. Wstępne dochodzenia przeprowadza Wydział śledczy, który poddał młodą przestępczynię szczegółowemu przesłuchaniu. Wstrząsające zajście przy ul. Miejskiej, l. 26, wywołało w Lewandówce wielkie wrażenie.

———

PRAKTYKI BIURA SPEDYCYJNO-TRANSPORTOWEGO

(a) Jeszcze w lutym ubiegłego roku Fanny Bürger (ul. Kopernika, l. 22) dała do przechowalni Biura Spedycyjno-transportowego pod firmą „M. Septimus i W. Zimand" (ul. Kołłątaja, l. 5) swą jadalnię, przedstawiającą wartość zwyż 1000 zł. Wymieniona chciała ją sprzedać i w tym celu kierowała do magazynu tego Biura rozmaitych reflektantów, którym jednak tej jadalni nie pokazywano pod rozmaitymi pozorami. Raz magazynier nie miał czasu, innym razem zapomniał kluczy i t. d. To postępowanie firmy wydawało się Bürgerowej podejrzanem, toteż udała się do magazynu i stwierdziła, że cała jadalnia powędrowała z magazynu do prywatnego mieszkania współwłaściciela firmy, M. Septimusa, który używał jej jakby własnej.

Bürgerowa za pośrednictwem adwokata zażądała od M. Septimusa zwrotu jadalni i 500 zł. za używanie i jej zniszczenie. Tymczasem list adwokacki powrócił z dopiskiem, że firma została zlikwidowaną, przy czym były jej współwłaściciel, M. Septimus odmówił przyjęcia listu.

Wobec tak solidnego postępowania sprawa przeciw Septimusowi została skierowana na drogę sądową.

———

NIEBIESKI PTAK

(B) Bardzo niemiłej przygodzie uległ p. Józef Berezowski, który poszukiwał posady. Pewien błękitny ptak, niejaki Józef Mazanowski, recte Ożarowski, wyłudził od niego 247 zł., przy czym obiecywał mu zajęcie administratora majątku. Poszkodowany nr. 2 p. Antoni Nowosad doniósł policji, że tenże sam Ożarowski wyłudził od niego 37 zł. i srebrny zegarek. Obecnie sprawa oszustw Ożarowskiego oparła się o Sąd grodzki karny.

POTRĄCALI EGZEKUTORA

(B) Przed sędzią dr. Cyganem odpowiadało czworo ludzi, oskarżonych o czynne targnięcie się na urzędnika skarbowego. Dnia 6 kwietnia br. w Jaryczowie poborca podatkowy B. Podfilipski i strażnik miejski M. Czernik byli w czasie spełniania swoich czynności urzędowych nagabywani i potrącani przez spornych płatników: Chanę Beer, Branę Beer, Hila Feinera i Taubę Beer. W wyniku dochodzeń sprawa oparła się o sąd, który w dniu wczorajszym skazał Chanę Beer i Branę Beer po 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem, a pozostałych oskarżonych uniewinnił. Bronił adw. dr. Hulles.

———

(a) ZAGADKOWY WYPADEK. Nad ranem zawezwane zostało Pogotowie Ratunkowe na ul. św. Zofii, l. 11, gdzie służąca N. Frankowska uległa zatruciu gazem świetlnym. W stanie ciężkim Frankowska przewieziona została do szpitala powszechnego. Nie zdołano na razie ustalić, czy zachodzi tu zamach samobójczy czy też nieszczęśliwy wypadek.

(a) WŁAMANIE MIESZKANIOWE. Nieznani sprawcy włamali się ubiegłej nocy do mieszkania Tacjany Juriewicz przy ul. Arciszewskiego, l. 8, gdzie skradli biżuterię i garderobę łącznej wartości około 1000 zł

Ulgi w podatku obrotowym dla niskich kategorii

Ministerstwo skarbu na podstawie przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym obniżyło stawkę podatku przemysłowego od obrotu do 1'5 proc. dla przedsiębiorstw zaliczonych do kategoryj VI., VII. i VIII. świadectw przemysłowych. Zniżka ta dotyczy obrotów w r. b., t. zn. poczyna działać od dnia 1 stycznia 1936 r. Ulga wprowadzona została z urzędu, t. zn. bez obowiązku składania indywidualnych podań przez płatników tego podatku.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Przemyśla

OBYWATELSKI KOMITET POMOCY ZIMOWEJ rozwija nadzwyczaj energiczną działalność propagandowo - organizacyjną. Na murach rozlepiono odezwy Komitetu wzywające ludność do składania ofiar pieniężnych i w naturze. Podobne odezwy porozlepiano po wsiach powiatu przemyskiego. Ziemianie uchwalili opodatkować się w ilości 1 kg żyta od 1 morga posiadanej roli i 33 proc. tej ilości żyta od 1 morga lasu. Małorolni ofiarowali na Pomoc Zimową po 5 kg ziemniaków z 1 morga. Urzędnicy i pracownicy całego szeregu instytucyj opodatkowali się w wys. 1 proc. miesięcznych poborów na przeciąg 3 miesięcy.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Z mieszkania p. Sojkowej, wdowie po radcy sąd., zam. przy ul. Kopernika 7., skradł nieznany sprawca 100 dol. am., korzystając z nieobecności właścicielki. Dochodzenia w toku.

O CZYSTOŚĆ I PORZĄDEK PRZEMYŚLA. Ponieważ od dłuższego czasu Przemyśl znajduje się w tyle za innymi miastami Małopolski wschodniej, co do czystości. Zarząd miasta wydał odpowiednie w tej sprawie zarządzenia. I tak: poleca się utrzymywać w czystości ulice, klatki schodowe i podwórza. Artykuły spożywcze winny być przechowywane w czystych gablotkach.

Oprócz innych instrukcyj sanitarnych, przystąpiono do nauki „chodzenia".

Winni nieprzestrzegania przepisów, będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Z Sokala

WYORANY SKARB. Na polach Ordynacji hr. Dzieduszyckiego w Poturzycy, pow. Sokal, wyorali włościanie z sąsiedniej wioski skarb, składający się z ośmiu przepięknych monet srebrnych i kilkuset miedzianych z roku 1660—1668. Skarb przyjął do depozytu Muzeum Ziemi sokalskiej. Inż. Mieczysław Nawarski.

ZAWODY W STRZELANIU Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ, urządzone przez Sekcję Strzelecko - łuczną w Sokalu, odbyły się w dniach 10 i 11 bm. na strzelnicy P. W. Z powodu przejmującego zimna, do zawodów stanęło zaledwie kilkunastu zawodników. Mistrzostwo powiatu zdobył komendant Pow. Z. S., Paluch. Z uznaniem należy podkreślić fakt, że Sekcja zamiast nagród uzyskała od kilku organizacyj i osób prywatnych 66 zł., które przekazała na F. O. N.

Z Tarnopola

WYSTAWA WYROBÓW CERAMICZNYCH W KOPYCZYŃCACH. Onegdaj odbyła się w Kopyczyńcach wielka wystawa wyrobów ceramicznych, pochodzących z fabryki p. Łabanowicza w Kopyczyńcach. Wystawa była tłumnie odwiedzana przez miejscową ludność, która rozchwytała wprost wystawione eksponaty jak komplety do czarnej kawy, podstawki, talerze, urny, puszki oszczędnościowe, dzbany it. p. Wyrobami tymi zajmuje się specjalny komitet, którego przewodniczącym jest burmistrz m. Kopyczyniec p. Rubel. Wystawę zorganizowano staraniem miejscowego Koła T. R. Z. W. Zwiedzili ją między innymi członkowie Głównego Zarządu T. R. Z. W. z Warszawy z pp. Prystorem, min. Beczkowiczem i wicemarszałkiem Sejmu, Podolskim na czele.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POPIERSIA MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO W TARNOPOLU. Dnia 11 b. m. w gmachu Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Tarnopolu odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia I. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W związku z tym odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy Zakładu, po czym p. wojewoda dr. Biłyk dokonał odsłonięcia popiersia Marszałka przy dźwiękach hymnu narodowego.

CZYŻBY ZBRODNICZE PODPALENIE? Onegdaj wybuchł pożar w stodole Zająca Andrzeja w Omelczukach, pow. Zborów, wskutek czego spaliła się stodoła, zboże i narzędzia rolnicze wartości około 3.000 zł. Zachodzi podejrzenie, że tłem pożaru jest zbrodnicze podpalenie.

Z Buczacza

URUCHOMIENIE WODNEJ ELEKTROWNI. Dnia 10 b. m. odbyły się pierwsze próby nowowybudowanej elektrowni wodnej nad Strypą. Ponieważ pierwsze próby dały pożądane rezultaty, już tego samego wieczora nowa elektrownia dostarczała miastu prądu. W niedzielę jednak prąd Strypy urwał brzeg betonowy i wobec tego elektrownię unieruchomiono na czas naprawy brzegów. Poświęcenie i oficjalne otwarcie nowej elektrowni nastąpi w przyszłym tygodniu.

URZĘDNICY OSKARŻENI O OBRAZĘ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Dnia 9 b. m. odbyła się w Buczaczu, na sesji wyjazdowej Okręgowego Sądu w Czortkowie, sensacyjna rozprawa dwóch urzędników Urzędu Skarbowego w Buczaczu, Józefa Potyry i A. Ottenbreita, oskarżonych o obrazę Prezydenta Rzeczypospolitej. W wyniku rozprawy Józef Potyra skazany został na rok bezwzględnego więzienia; zaś Ottenbreit, został uwolniony. Obrońca skazanego zgłosił apelację. Zaznaczyć należy, że jest to pierwsza, tego rodzaju, rozprawa w Buczaczu, toteż wywołała ona olbrzymie zainteresowanie, zwłaszcza, że oskarżeni są znanymi działaczami społecznymi. Oskarżony Potyra był działaczem Legionu Młodych i Zw. Strzeleckiego

Z Rzeszowa

KONIECZNOŚĆ ROZWIĄZANIA PROBLEMU PRZELUDNIENIA W POW. RZESZOWSKIM. W związku z ogólnie na łamach prasy poruszanym problemem przeludnienia i koniecznością emigracji, tutejsze koła rolnicze i gospodarcze obszernie dyskutują kwestję emigracji z tut. powiatu, który, jak wykazuje statystyka posiada około 50.000 bezrobotnych, rekrutujących się z małorolnych. Nadmienić również należy, że powiat tut. posiada 2-krotnie liczniejszą ludność i przyrost naturalny znacznie większy od innych, a pod względem liczebności gospodarstw karłowatych i małorolnych, zajmuje jedno z czołowych miejsc w Państwie.

ORGANIZACJA „DNIA OSZCZĘDNOŚCI". Przejawiający ożywioną działalność „Związek Popierania Wytwórczości Ziemi Rzeszowskiej" przystąpił energicznie i planowo do organizacji, mającego się odbyć 31 b. m. „Dnia Oszczędności". Oceniając w pełni doniosłe znaczenie Związku, zachodzącego między akcją oszczędnościową, a popieraniem wytwórczości regionalnej, Związek organizuje idącą w kilku kierunkach akcję propagandową. Akcja opierać się będzie m. in. na wydanym nakładem Związku, numerze pamiątkowym czasopisma „Zew Rzeszowa", który w ilości kilku tysięcy egzemplarzy rozesłany będzie po okolicznych gminach i szkołach, a wśród bogatej treści zawierać będzie osobny dział, poświęcony historycznemu opisowi instytucyj i przedsiębiorstw, na terenie Rzeszowa i okolicy. Równocześnie Związek rozpisał konkurs „Dnia Oszczędności" z nagrodami, w łącznej kwocie 250 zł. Dalszym etapem, jak słychać, szerzenia zamiłowania do oszczędzania, ma być „Sekcja propagandy oszczędności" przy Związku Pop. Wyt. Z. Rz. Ma to być organizacja samodzielna, kierowana jednak przez Związek, na wzór podobnych organizacyj zagranicznych.

NOWY STATUT ORGANIZACYJNY ZARZĄDU MIEJSKIEGO W RZESZOWIE. W związku z ukończeniem i uzgodnieniem nowych zasad organizacji miejskiej, przedstawia się ona obecnie następująco: Biuro Prezydenta miasta, Biuro Wiceprezydenta miasta oraz Wydziały: I. Główny (nacz. Jakubowski), II. administracyjno - prawny (nacz. mgr. Uzarski), III. finansowy (nacz. Barowicz), IV. techniczny (inż. Jaśkiewicz), V. Zdrowia publ. (dr. Maurer), VI. bezpieczeństwa publ. (nacz. Wieroński). Ponadto Zarząd Miejski posiada następujące przedsiębiorstwa i zakłady użyteczności publicznej: elektrownia i gazownia (kier. inż. Gronikowski), rzeźnia (kier. lek. wet. Berger), zakłady ceramiczne (kier. inż. Tondera), zakład wodociągów i kanalizacji (kier. nieobsadzone) i zakłady ogrodnicze (kier. Gołąb). Wyszczególnione wydziały dzielą się na oddziały względnie referaty, obejmujące grupy spraw jednorodnych pod względem prawnym i faktycznym. Wewnętrzna organizacja zakładów i przedsiębiorstw miejskich pozostaje w zasadzie niezmieniona.

ROBOTNICY OFIARUJĄ PRACĘ WARTOŚCI 15.000 ZŁ. NA F. O. N. W związku z darem na Fundusz Obrony Narodowej, jaki zaofiarowała fabryka „Mars" w Rzeszowie, robotnicy tej fabryki jednogłośnie uchwalili ufundować na F. O. N., poświęcając na ten cel swą bezpłatną pracę po 4 godziny tygodniowo, na ogólną kwotę około 15 tysięcy złotych. Taką samą ilość godzin pracy bezpłatnej ofiarowali również wszyscy urzędnicy powyższej fabryki.

„TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ W RZESZOWIE". Przebieg „Tygodnia Szkoły Powszechnej" w Rzeszowie nie zawiódł oczekiwanych wyników, dzięki doskonale zorganizowanej akcji propagandowej. Na akcję tę złożyło się rozesłanie afiszów, ulotek, i ilustracyj propagandowych, rozsprzedaż po szkołach chorągiewek i nalepek, oraz cały szereg zbiórek w Rzeszowie, Strzyżowie n. W., Błażowej, Tyczynie, Czudcu, Kolbuszowej i w Jaworniku Polskim. Czynny udział w akcji powyższej wziął również miejscowy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Z Kołomyi

WYJAZD ŻYDÓW DO PALESTYNY. Przed kilku dniami przez punnkt graniczny Śniatyn - Załucze przejechało do Palestyny z Polski 200 emigrantów Żydów a zarazem z Palestyny do Polski wróciło 70 reemigrantów.

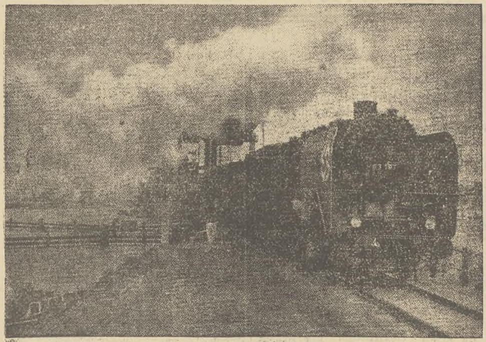
SPRZEDAŻ TYTONIU NIEMONOPOLOWEGO. Przytrzymano Iwana Szłemki na rynku w Śniatynie, gdzie chciał sprzedać 6'75 kg. surowca tytoniowego. Na Szłemki sporządzono doniesienie sądowo-skarbowe.

Ze Zborowa

PRZEBUDOWA JEZDNI NA KOSTKĘ na kilometrowym odcinku, przebiegającym przez Zborów, trasy Lwów - Tarnopol oraz przebudowa chodników wzdłuż tego odcinka są również na ukończeniu.

Na budowy powyższe złożyły się kredyty Funduszu Pracy i Wydziału powiatowego w łącznej kwocie: zł. 144.000.

Rugia nie jest już wyspą



Most połączył ją z Niemcami w jedną całość. Oto pierwszy pociąg, zdążający na Rugię.

Program radjowy

CZWARTEK, DNIA 15 PAŹDZIERNIKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". — 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.30 (Lw.) Parę informacyj. — 7.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 8.00 Audycja dla szkół. — 11.30 (Lw.) Poranek dla szkół powszechnych: „Piosenka ludowa, różnych dzielnic Polski". — Wykonawcy: Chóry: żeński, męski i mieszany od dyr. prof. Czesława Kozitulskiego. — Objaśnienia do programu prof. Czesław Kozietulski. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Pieśni i tańce różnych narodów. — 12.40 Gospodarskie melioracje — pogadanka. — 12.50 Dziennik południowy. 14.30 (Lw.) Koncert życzeń. — 15.00 Wiadomości gospodarcze. — 15.15 (Lw.) Koncert reklamowy. 15.30 Lwowskie wiadomości bieżące. 15.35 (Lw.) „Ogień motywem muzycznym" — (płyty). 15.55 (Lw.) „Kącik humoru" — w red. Feliksa Zandlera. — 16.00 (Lw.) Alfredo Campoli — (płyty). — 16.20 Chwilka pytań dla dzieci starszych. — 16.35 Koncert poznańskiego Zespołu Salonowego. 17.00 „Co będzie z naszą młodzieżą?" — odczyt. — 17.15 (Lw.) Recital fortepianowy J. Gimpla. — 17.50 Książka i wiedza. — 18.00 Pogadanka aktualna. — 18.10 Wiadomości sportowe. — 18.20 Muzyka lekka z płyt. — 18.35 „Pejsaż Małopolski i Lwowa we współczesnej prozie polskiej". — 18.50 Pogadanka aktualna. — 19.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: „Francja". — 19.30 „Imieniny Jadwisi" — Koncert. — 20.10 Inauguracja sezonu Opery Warszawskiej „Straszny Dwór" — opera. — W przerwie: — Dziennik wieczorny. — Z wędrówek po prowincji: „Smutne miasteczko" — pogadanka Macieja Freudmana. — Pogadanka aktualna. — 23.00 „Nastrój wieczoru" — (płyty). — W przerwie o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

OGŁOSZENIA

POMOC LEKARSKA

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
Franciszek ROSYK
Lwów, ul. Bielowskiego 5, tel. 267-02. 1316

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

5 — 6 POKOI
w pięknej willi z ogrodem, największy komfort, ul. Szymonowiczów. Tel. 225-27.

POKÓJ
umeblowany dla pana do wynajęcia. Lelewela 17/I. prawa 4235

TRZY POKOJE
kuchnia do wynajęcia. Plac Akademicki 3, I. p. 4231

POKOJU
komfortowego dla 2 panienek poszukuję, utrzymanie, bez, fortepian. Okolica Akademickiej, Piłsudskiego. Kostórkiewiczówna, Kochanowskiego 22, m. 8. 4229

POKÓJ
bez mebli z osobnym wejściem dla solidnego pana, bardzo tanio do wynajęcia. Ul. Księdza Skorupki 10 — (boczna Goldmanna). 4236

MIESZKANIE
4 pokoje, kuchnia z przyn. do wynajęcia. Romanowicza 11. 4182

LISTOPADA 12 —
Wiśniowieckich 1, 3 pokoje kuchnia, do wynajęcia. 4246

OTOCZONE OGRODAMI
blisko Politechniki, czteropokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie, Telefon 217-69. 4226

3 POKOJE,
kuchnia, dla katolików, plac Akademicki 1, m. 9. 4241

4 POKOJE,
słoneczne, kuchnia, komfort, balkon, I. p., od 1 listopada. Supińskiego 8. 4227

POKÓJ
komfortowy dla poważnego pana. Jakóba Strzemię 7, m. 5, godz. 12—14 i 17—18. 4242

DO WYNAJĘCIA
urzędnikowi państwowemu dwa pokoje, kuchnia. Ulica Marka dwanaście. Oglądać po południu. 4245

3 POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, III. p. Wolność 15, dla rodziny katolickiej. 4244

POSZUKUJĘ
pokoju nieumeblowanego, komfort, blizko śródmieścia z utrzymaniem. — „Starszy pan" do Administracji. 4240

NAUKA

NAUCZYCIELKA,
ukończone Konserwatorium udziela lekcji fortepianu i początki francuskiego, jako przychodząca. Zgłoszenia „Dziennik Polski" „Nauka". 4223

OTWIERAMY nowe kursy FRANCUSKIEGO, ANGIELSKIEGO, NIEMIECKIEGO i i STENOGRAFIA, BUCHALTERIA. Maszynopisanie. — „Ecole Francaise", Batorego 34. 4239

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PERSKI DYWAN
kilka obrazów kupię. Informacje: Skład ram, Batorego 34. 4234

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DBAJ O KULTURĘ MIESZKANIA.
Piękne modele firanek, Narzuty, Tablety od najtańszych do najwytworniejszych, za bezcen. Freilich — Sykstuska 21. 1243

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwow, Batorego 7 Tel. 111-02

DRZEWKA OWOCOWE
silne, zdrowe, w najodpowiedniejszych odmianach — sprzedaje Państwowa Szkoła Ogrodnicza, Lwów 23, ulica Zamarstynowska 167. 4232



OBUWIE najtańsze — — najlepsze
poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.

TYM RAZEM
spróbujcie Swego szczęścia w katolickiej kolekturze
Zdzisław Pręgowski
Lwów, pl. Mariacki 5 (wewnątrz Galerii Mariackiej)
gdzie również KAŻDY może wygrać
Ciągnienie I. klasy 37 Loterii zaczyna się już 22 października. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie. 1327

KATOLICKA
konfekcja, poleca kostiumy, płaszcze damskie od 35 zł. Lwów, Rynek 26, w sklepie Endersa. 1287

FORTEPIANY



krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, tanio sprzedaje
HANAK
Lwów, Piłsudskiego 21, I. p.

SPRZEDAM
stół dł. 1·50, szer. 82, konsola (lustro ze stolikiem) — Głęboka 21, m. 15, oficyny przez ganek na prawo. 4221



ŻYWE RYBY
stale na składzie, **karpie** zł. 1·60, zł. 1·80
poleca **MICHAŁ WIRGA,**
Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). 190

DRZEWKA OWOCOWE,
ozdobne, BZY SZCZEPIONE i t. p. pierwszorzędnej jakości, nabyć można w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem, Lwów, — Kopernika 20. Tel. 200-88. 4248



DRÓB DWORSKI,
DZIECZYZNĘ poleca
M. WIRGA ul. Sienkiewicza 3
za Hotelem Georgea 190

SZKOLNE PRZYBORY,
kalki, papiery rysunkowe ABL, Lwów, Legionów trzy. 4220

1 MOTOR
na ropę Perkun 6 KM, do sprzedania, 500 złotych. — Transwarsztaty, Bajki 3. 4243

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

INTELIGENTNA
szuka zajęcia przy dzieciach lub gospodarstwie na prowincji. Zgłoszenia Administracja „Za utrzymanie".

Daj grosz na T. S. L.

RÓŻNE

SKÓRY
wyprawiam, surowe kupuję, futra robię. Karpiak, Zybilkiewicza 4. 4215



„CZYSTOŚĆ"
odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, Kotlarska 12, telef. 259-17.



Najkorzystniejsza lokata kapitału!
Do dobrze prosperującej parowej fabryki artykułów prawie pierwszej potrzeby, wprowadzonych w całem Państwie, **poszukiwany spólnik** (tylko chrześcijanin) **z gotówką 20—30.000 zł.** Pośrednicy wykluczeni. — Zgłoszenia do Admin. pod **„NATYCHMIAST".** 4238

Najsolidniejszą Firmą w zakupnie obuwia to „AR-KA"
ul. Zimorowicza 17
Przyjmuje zamówienia i reperacje. Ceny niskie

Żaden środek reklamowy nie zastąpi ogłoszenia prasowego
Daj więc natychmiast ogłoszenie do
„DZIENNIKA POLSKIEGO"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.